

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Dzień szabatu

Żydowski szabat i Prawo, którego był częścią

Chociaż nasze poglądy na ten temat różnią się znacznie od poglądów większości chrześcijan, to jednak pragniemy wyrazić nasze ogromne zadowolenie, że jeden dzień w tygodniu jest przeznaczony na odpoczynek od interesów i na oddawanie czci Bogu, bez względu na to, który z siedmiu dni jest w taki sposób przestrzegany i przez jakie prawo lub przez jakiego prawodawcę zostało to ustalone. Bardzo cieszymy się tym dniem i uważamy, że jest on błogosławieństwem nie tylko dla tych, którzy wykorzystują go na oddawanie czci i rozważanie Biblii, ale także dla tych, którzy korzystają z niego jedynie jako z dnia odpoczynku i rekreacji od trudów w celu cieszenia się pięknem natury lub odwiedzania przyjaciół i rodziny, czego nie mogą zrobić w inne dni.

Musimy jednak całkowicie odrzucić ideę szabatu wspólną dla większości chrześcijan, z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jeśli ich twierdzenie, iż obowiązuje nas Prawo Mojżeszowe, którego częścią było zachowywanie dnia szabatu, byłoby prawdziwe,

to trzeba byłoby im zwrócić uwagę, że dzień, który obchodzą jako szabat, nie jest dniem wspomnianym w tym przykazaniu. Przestrzegają oni pierwszego dnia, a nakaz wyznaczał siódmy dzień tygodnia. Jeśli polecenie to jest wiążące, nie można go zmieniać, podobnie jak nie można zmienić żadnego innego z tych poleceń. Po drugie, jeśli jesteśmy związani Prawem, to sprzeciwiamy się zachowywaniu szabatu w jakikolwiek inny sposób niż taki, jaki został ściśle określony. Jeżeli nakaz ten jest dla nas wiążący, to sposób jego przestrzegania, czyli sama jego istota, jest nie mniej wiążący. Jeśli zaś ściśle przestrzeganie tego przepisu się zakończyło, to z pewnością to samo, co uniemożliwiło jego ścisłą realizację, całkowicie unicestwiło sam nakaz. Inaczej powinien on być przestrzegany z całą dawną surowością, aby nawet zbieranie patyków w tym dniu było karane śmiercią, teraz jak i wtedy (4 Mojż. 15:32-36). Powinien być też odnoszony dokładnie do tego dnia, który był przewidziany, i w tym terminie przestrzegany.

Dokończenie na str. 4



Spis treści

Dzień szabatu	1
Bardziej niż to	1
Widok z wieży	3
Poglądy reformatorów na szabat	16
Żydowi najprzód i na ostatek	17
Nasz szabat lub dzień odpoczynku	19
Zachowujcie moje przykazania	20
Przymierze Prawa wygasło ..	21
Pamiętaj o dniu szabatu ...	21
Bóg nie zapomni	24
Objawiłeś je niemowlętom ..	24

Bardziej niż to

W ciągu trzech i pół roku służby naszego Pana Jezusa uczniowie, którzy poświęcili reputację, interesy itp., aby przeznaczyć czas i energię na zwiastowanie obecności Mesjasza i ustanowienia Jego królestwa, mieli z konieczności prymitywne wyobrażenia dotyczące sposobu i czasu wywyższenia ich Mistrza oraz ich własnego wywyższenia z Nim jako współrządzących. Wystarczyło zresztą, aby wiernie wykonywali każdy kolejny krok – wszystko w stosownym czasie. Stąd też Mistrz nie powiedział im od razu wszystkiego, co wiedział, ale informował ich stopniowo, na ile mogli zrozumieć – stwierdzając: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz nie możecie tego znieść” [Jan 16:12].

Można sobie łatwo wyobrazić, jak wielkie było ich rozczarowanie, gdy ujrzeli tego, którego królestwo i chwałę ogłaszali, bezlitośnie zamordowanego, i to jako przestępcę. Wiedzieli, że jest dobrym człowiekiem, „potężnym w czynie i słowie” [Łuk. 24:19], fałszywie oskarżonym i niesłusznie ukrzyżowanym.

Dokończenie na str. 12

Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

... publikujemy interesującą serię artykułów z wczesnych wydań *Zion's Watch Tower*, precyzującą stosunek Redaktora do konieczności zachowywania przepisów Prawa Mojżeszowego, a w szczególności do propagowanego przez niektóre środowiska religijne XIX wieku obowiązku przestrzegania szabatu. Autor artykułów zdecydowanie odcina się od jakiegokolwiek zobowiązania do przestrzegania przykazań innych, niż te pozostawione przez Jezusa, tym niemniej dostrzega ważną informacyjną funkcję przepisów, które Izraelowi przekazał Mojżesz. Najbardziej syntetycznie ujmuje to „ilustracja” przedstawiona w artykule na str. 21. Uważnych czytelników zaskoczy zapewne użycie terminu „nowe przymierze” w odniesieniu do naśladowców Jezusa. Autor uważał, że Nowe Przymierze wejdzie w życie dopiero po objęciu nim nawróconego Izraela, jednak w początkowych pismach rozciągał zasady Nowego Przymierza również na obecnie wierzących. Ten pogląd został później zweryfikowany. Zachęcamy do czytania!

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która innych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Żądanie 100 milionerów: „Opodatkujcie nas, bogatych, teraz”

W celu przeciwdziałania nierówności społecznej grupa milionerów domaga się wyższych podatków. Państwa mogłyby w ten sposób wygenerować przychody rzędu bilionów.

Grupa ponad 100 milionerów z dziewięciu krajów wraz z organizacjami międzynarodowymi domaga się podatku majątkowego dla najbogatszych.

Według organizacji pomocy kryzysowej Oxfam grupy Patriotic Millionaires, Millionaires for Humanity i Tax Me Now skierowały powyższą prośbę do rządów. Pomogłoby to zmniejszyć skrajne nierówności i sfinansować podstawowe usługi społeczne, takie jak zdrowie publiczne i edukacja – napisał w środę [12 stycznia 2022] Oxfam. Oxfam odniósł się do analizy, zgodnie z którą możliwy jest podatek w wysokości co najmniej 2,5 biliona dolarów (2,2 biliona euro) rocznie.

Patriotyczni Milionerzy publikują swój list z okazji cyklu wydarzeń Światowego Forum Ekonomicznego „Agenda Davos”. Wśród sygnatariuszy są: amerykańska producentka filmowa i dziedziczka Disneya, Abigail Disney, duńsko-irański przedsiębiorca Djaffar Shalchi, amerykański przedsiębiorca i inwestor venture capital, Nick Hanauer oraz austriacka studentka i dziedziczka BASF, Marlene Engelhorn. Młoda multimilionerka z inicjatywy „Tax Me Now” pod pseudonimem Stefanie Bremer krytykuje to, że bogaci w Niemczech bogacą się jeszcze bardziej.

W liście napisano, że świat bardzo ucierpiał w ciągu ostatnich dwóch lat, podczas gdy najbogatsi wzbogacili się i bardzo niewielu z nich płaci odpowiednie podatki

Ponad 2 biliony dol. przychodu? Podatek majątkowy, który zaczyna się od zaledwie 2 procent rocznie dla milionerów i wzrasta do 5 procent rocznie dla miliarderów, może przynieść na całym świecie 2,52 biliona dolarów rocznie. Umożliwiłoby to znaczne postępy w ograniczaniu ubóstwa, sprawiedliwą dystrybucję szczepionek Covid-19 i ogólną opiekę zdrowotną.

Poniższe badanie Oxfam pokazuje, jak najbogatsi powiększyli swoje majątki w czasie pandemii koronawirusa.

Pandemia pogłębia nierówności – Oxfam: rekordowa stopa ubóstwa w Niemczech

Pandemia koronawirusa podsyca nierówności społeczne na całym świecie. Według Oxfam najbogatsi prawie podwoili swój majątek, a 160 milionów ludzi więcej żyje w ubóstwie.

Według Oxfam wskaźnik ubóstwa w Niemczech osiągnął nowy wysoki poziom. Podczas pandemii koronawirusowej nierówności społeczne jeszcze bardziej wzrosły. Tak wynika z ankiety przeprowadzonej przez organizację Oxfam. Według niej, dziesięciu najbogatszych ludzi na świecie mniej więcej podwoiło swój majątek w okresie od marca 2020 r. do listopada 2021 r., podczas gdy dodatkowo ponad 160 milionów ludzi popadło w ubóstwo, powiększając liczbę 3,2 mld ludzi żyjących już w biedzie.

Jak dalej donosił Oxfam, wszyscy miliarderzy na całym świecie zwiększyli w okresie pandemii swoje bogactwo bardziej niż przez ubiegłe 14 lat przed pandemią.

Oxfam: Przepaść między bogatymi a biednymi wciąż się powiększa podczas pandemii. Podczas gdy światowe bogactwo wzrosło o 1 procent w latach 2019-2021, najbogatsze 0,001 procent – około 55 000 osób – powiększyło swój majątek o 14 procent. W ten sposób przepaść między najbogatszymi a resztą ludzkości dramatycznie się poszerzyła. W Niemczech wzrasta również bardzo silna koncentracja aktywów.

Dziesięciu najbogatszych zwiększa bogactwo o 78 procent. Dziesięciu najbogatszych ludzi od początku pandemii powiększyło swój majątek z równowartości ok. 125 mld euro do ok. 223 mld euro, a więc o ok. 78 proc. Zysk ten odpowiada w przybliżeniu łącznemu bogactwu najbiedniejszych 40 proc., czyli 33 mln Niemców. Stopa ubóstwa w Niemczech osiągnęła w międzyczasie wysoki poziom około 16 procent i obejmuje ponad 13 milionów ludzi.

160 milionów dodatkowych ubogich. Według badań bogactwo na ca-

łym świecie osiągnęło nowy poziom. Ale nierówność nie zmalała. Wręcz przeciwnie – może wzrosnąć wraz z postępem pandemii. Przed pandemią około 3,2 miliarda ludzi na całym świecie żyło w ubóstwie. Obecnie jest ich o ponad 160 milionów więcej.

Według informacji najbiedniejszych 20 proc. odnotowało największy spadek dochodów. Choć gospodarki krajów bogatych ożyły, to nie dotyczyło to krajów biednych.

Kobiety są szczególnie mocno dotknięte: Według badania ponad 100 krajów ograniczyło wydatki socjalne w czasie kryzysu, a co najmniej 73 krajom grożą dalsze oszczędności związane ze spłatą pożyczek Covid-19 z MFV. Zwłaszcza kobiety pozostają w tyle, których zatrudniano o 13 milionów mniej niż dwa lata temu. Jednocześnie znacznie wzrosła ilość nieodpłatnej pracy kobiet i dziewcząt, które np. opiekują się rodziną.

Oxfam: wprowadzić więcej podatków majątkowych. Dlatego Oxfam wzywa rządy na całym świecie do większego opodatkowania korporacji i superbogatych oraz wykorzystania uzyskanych dochodów na podstawowe usługi socjalne. Gospodarka musi być ukierunkowana na dobro wspólne.

Z apelu taxmenow.eu

Jesteśmy bogaci i opowiadamy się za wyższym opodatkowaniem bogactwa. (...) Wzywamy do reform w pięciu obszarach: (1) Przywrócenie podatku majątkowego dla aktywów o wartości milionów i miliardów; (2) Ograniczenie wyjątków dla majątku przedsiębiorstw i innych szczególnych przepisów dotyczących podatku od spadków i darowizn; (3) Progresywne stawki podatkowe zamiast zryczałtowanej stawki podatku od zysków kapitałowych; (4) Podatek majątkowy od aktywów w milionach i miliardach, jeśli zadania rządowe nie mogą być sfinansowane z powodu hamulca zadłużenia; (5) Surowsze przepisy przeciwko unikaniu opodatkowania i uchylaniu się od opodatkowania oraz lepsze zasoby dla organów podatkowych.

Dzień szabatu (dok. ze str. 1)

Jeśli nie, to nie ma on żadnej wiążącej mocy, chyba że można byłoby wykazać, że Bóg, dawca tego Prawa, *sam je zmienił*. Ludzie nie mają prawa zmieniać praw Bożych. Nawet jeśli usankcjonowałby to sam anioł z nieba.

Prawo pozostaje dokładnie takie, jak zostało dane i stosuje się tylko do tych, którym zostało dane. Jeśli zaś twierdzi się, że zostało zmienione w jakimkolwiek szczególe lub zastosowane do innych ludzi, dowody na to nie powinny być mniej jasne i pozytywne niż te wywodzące się z czasów jego pierwszego nadania na Synaju. Tymczasem nie istnieje żaden taki dowód, by przepis ten został *przeniesiony* na inny dzień lub na inny lud, nie widać też żadnego złagodzenia jego pierwotnej surowości. Wręcz przeciwnie, znajdziemy obfite dowody, że Prawo nie zostało ani zmienione, ani poprawione, ale wypełnione i odłożone na bok, zniesione przez naszego Odkupiciela.

Twierdzimy, że Bóg nigdy nie zezwolił na zmianę Prawa – nie mogła przeminąć ani jedna jota, ani kreska, dopóki wszystko się nie wypełni (Mat. 5:18). Twierdzimy na podstawie świadectwa Pisma Świętego, że nasz Pan, jako człowiek Chrystus Jezus, narodził się pod Prawem jako Żyd i spełnił wszystkie jego wymagania. W ten sposób wypełnił je w całości. Stał się dziedzicem jego obietnic i przymierzy i „wykupił *tych, którzy byli pod prawem*” [Gal. 4:5] – naród żydowski – od potępienia, jakie to Prawo sprowadziło na nich wszystkich, ponieważ nie byli w stanie sprostać jego wymaganiom.

Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy, że na początku Wieku Ewangelii kościół składał się zarówno z nawróconych Żydów, jak i z pogan. Żydzi jako naród zostali uwolnieni (figuralnie) od przekleństwa Adamowego, czyli potępienia, i poddani Prawu danemu na Synaju jako *przymierze*, pod którym mogliby *żyć*, jeśli byliby mu posłuszni. Paganie to nazwa, której używano w odniesieniu do ogromnej większości ludzkiej rodziny, z wyjątkiem tego jednego małego narodu, który Bóg *figuralnie* usprawiedliwił przez *obrazowe* ofiary i ponownie poddał próbie na mocy Prawa danego na Synaju. Prawo to okazało się jednak dla nich bezużyteczne, jak chodzi o zapewnienie im oczekiwanego życia, chociaż jako nauczyciel udzieliło

im dobrych lekcji. W konsekwencji zarówno Żydzi, jak i poganie znajdowali się pod potępieniem, kiedy przyszedł nasz Pan. Obie te części ludzkości zostały skazane na śmierć. Żydzi zostali osądzeni jako niegodni życia przez Prawo Mojżeszowe, od którego tak wiele oczekiwali, ale którego z powodu słabości ciała nie byli w stanie przestrzegać. Paganie zaś zostali skazani na śmierć na mocy pierwotnego wyroku wydanego na ojca Adama, którego żadnym sposobem nie mogli uniknąć, choćby tylko obrazowo, jak to miało miejsce w przypadku Żydów.

Dlatego zarówno Żydzi, jak i poganie potrzebowali uwolnienia od takiego samego przekleństwa, potępienia, czyli śmierci, a Wybawiciel, którego Bóg zapewnił, wystarczył dla obu części i w jednej ofierze z samego siebie dokonał odkupienia jednych i drugich, i pojednał ich – Żydów i pogan – z Bogiem w jednym cielem przez krzyż (Efezj. 2:16). Żydowi, wypełniającemu wszystkie wymagania Prawa, zapewnił dostęp do wszystkich obietnic, które to Prawo oferowało. Przez swoją śmierć *za ten lud* odkupił *ich* wszystkich z ich przekleństwa lub kary – śmierci i *zakończył ich obrazowe przymierze*. *Zakończenie tego przymierza* i odkupienie *tego* ludu z jego przekleństwa lub potępienia nastąpiło w tym samym czasie i zostało dokonane przez tę samą ofiarę, która jednocześnie stanowiła cenę okupu, była odpowiednią ceną za Adama i wszystkich, którzy nadal znajdowali się pod przekleństwem śmierci z jego powodu. Dlatego nasz Pan reprezentował nie tylko Żydów, ale był jednocześnie reprezentantem całej ludzkości. Widzimy więc dalej, że gdyby nasz Pan nie narodził się pod Prawem, mogliby owszem odkupić wszystkich innych ludzi znajdujących się już pod potępieniem Adamowym, ale Żydzi, którzy zostali objęci specjalnym Prawem i jego szczególnym potępieniem, nie odnieśli by z tego korzyści. Stąd Boskie zarządzenie, aby zbawienie pochodziło od Żydów (Jan 4:22), aby Jego szczególnie *figuralne* postępowanie z nimi jako ludem nie wyrządziło im szkody.

Widzimy więc, że nikt nie został uwolniony od Prawa, z wyjątkiem Izraelitów, którzy pod nim byli, a to oznacza, że błąd w myśleniu popełniają ci, którzy śpiewają i stosują do siebie słowa:

„Wolny od Prawa to stan szczęśliwy.
Pan Jezus umarł, jest odpuszczenie.
Przeklęty przez Prawo,
zraniony przez nasz upadek,
Chrystus odkupił nas
raz za wszystkich”.

[ang. „Free from the Law”,
Philip P. Bliss, HoD 54]

Tylko nawrócony członek narodu izraelskiego mógłby z przekonaniem odnieść do siebie te słowa, ale nikt inny poza nim. Chyba żeby rozumieć, iż odnoszą się one do całego Kościoła, którego niektórzy członkowie zostali wykupieni spod przekleństwa Prawa, a pozostali z przekleństwa upadku Adama.

Kiedy apostoł oświadcza: „Końcem bowiem prawa jest Chrystus ku sprawiedliwości każdego, kto wierzy” [Rzym. 10:4], to ewidentnie odnosi się do tych, którzy byli *pod* Prawem Mojżeszowym – do Żydów. Ale możemy zastosować tę samą zasadę do wszystkich, a więc: Pierwszym prawem, przeciwko któremu zgrzeszył Adam i którego kara sprowadziła śmierć na wszystkich – podobnie jak wyrok tego, którego Żydzi nie zachowali – było prawo *posłuszeństwa względem woli Bożej*. Zasady lub wiedza, na których opierało się posłuszeństwo Żydów, to dziesięć przykazań zapisanych na kamiennych tablicach, zaś w przypadku Adama była to wiedza o woli Bożej zapisana w sercu, ponieważ został on stworzony na umysłowe i moralne podobieństwo Boga. Kara lub przekleństwo za pogwałcenie obu tych praw była taka sama – śmierć. Tak więc Żydzi zostali wykupieni spod przekleństwa wynikającego z Prawa danego na Synaju, zaś wszyscy inni ludzie zostali wykupieni spod przekleństwa pierwotnego Prawa, złamanego w Edenie.

Na skutek tego w obecnym stanie przymierze lub Prawo Żydów, chociaż nie są oni tego świadomi, dobiegło końca, tak jakby w ogóle nie było im dane. Nigdy nie przyniosło im błogosławieństw, na które liczyli, a teraz są od niego wolni. Żyd urodzony po tym czasie, gdy zakończyło się to przymierze Prawa, znajduje się teraz, wraz z całą resztą świata, pod karą pierwszego nieposłuszeństwa – pod karą śmierci. **Okup ZA WSZYSTKICH** został złożony, ale korzyści z niego płynące dotyczą tylko *tych, którzy wierzą*, a jak dotąd wierzący stanowią tylko nieliczną garstkę w porównaniu z masami ludzkości. Ci nieliczni *uniknęli* wszelkiego potępienia z powodu wszystkich złamanych praw, podczas gdy reszta – świat w ogólności – nadal znajduje się pod pierwotnym

potępieniem. Ten, kto wierzy, przeszedł (przez poczytanie) z śmierci do życia (Jan 5:24), podczas gdy ten, kto nie wierzy, jest potępiony – „już jest osądzony” (Jan 3:18 BG). Został potępiony sześć tysięcy lat temu i *nie* uniknął potępienia, które jest na świecie (Rzym. 5:16). Jedynymi, jak dotąd, którzy uniknęli tego ogólnego potępienia, są ludzie tak opisywani przez Pawła: „Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha” (Rzym. 8:1).

Są oni wolni – wolni od wszelkich praw i wszelkich kar – *prawdziwie wolni*. „Jeśli więc Syn was wyzwoli, będziecie prawdziwie wolni” – Jan 8:36.

Czy jest to jednak możliwe, by Bóg uwolnił ich całkowicie od Prawa danego w Edenie i tego z Synaju? Dokładnie tak! Będąc usprawiedliwieni i uwolnieni przez śmierć Chrystusa od wcześniejszego potępienia, otrzymawszy Jego ducha miłości i posłuszeństwa Bogu, dopóki są w Chrystusie, są wolni – wolni, by w Nim trwać, przez ciągle poddawanie się Jego woli, której istotą jest MIŁOŚĆ do Boga i do człowieka. Dotyczy to wszystkich, którzy przychodzą do Chrystusa, poddają się Jego woli i dobrowolnie czynią ją swoim prawem. Ci zaś, którzy dobrowolnie naruszają to prawo, przestają „w nim trwać” i zostają „wyrzuceni” (Jan 15:6) jako martwe gałęzie. Dzięki Niemu nasze najlepsze starania, aby czynić Jego wolę, są przyjemne i w ten sposób wydostaliśmy się spod potępienia na śmierć, by znaleźć się pod usprawiedliwieniem do życia, dopóki tylko trwamy pod krwią przylatującej. W żaden inny sposób nie można być zaakceptowanym przez Boga, ponieważ prawo dane w Edenie wymagało posłuszeństwa i to samo nakazane było pod Prawem z Synaju. Skoro zaś wiemy, że Bóg nie mógł dać niedoskonałego prawa (Jak. 3:11), a my nie potrafiliśmy być w pełni posłuszni temu, co doskonałe, widzimy potrzebę uwolnienia się od wszelkich praw i bycia przyjętym przez Chrystusa.

W ten sposób zauważamy, że ci, co są w Chrystusie, czy *byli* Żydami, czy poganami, w żaden sposób nie podlegają Prawu danemu na Synaju – ani ceremonialnym przepisom odnoszącym się do figuralnych postów, świąt i ofiar, ani tym wrytym na kamieniu, określanym jako „dziesięć przykazań”. *Uświęceni* w CHRYSTUSIE JEZUSIE nie potrzebują takich przykazań. Miłość do Boga i ludzi, ustanowiona przez

Jezusa i apostołów, jest jedyną regułą, pod którą znajduje się „nowe stworzenie” w Chrystusie i jest to sama esencja jego nowego umysłu – ducha, czyli umysłu, Chrystusa.

Prawo na kamiennych tablicach

Przyjrzyjmy się poszczególnym przykazaniom, które były dane Żydom, a przekonamy się, czy nie byłoby rzeczą bezużyteczną kierowanie takich przykazań do świętych.

I. „Nie będziesz miał innych bogów przede mną” [2 Mojż. 20:3]. Jaki święty pomyślałby o takiej rzeczy?

II. „Nie będziesz czynił sobie żadnego rzeźbionego posągu ani żadnej podobizny czegokolwiek, co jest w górze na niebie, co jest nisko na ziemi ani co jest w wodach pod ziemią. Nie będziesz oddawał im pokłonu ani nie będziesz im służył, bo ja jestem PAN, twój Bóg, Bóg zazdrosny, nawiedzający nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą; a okazujący miłosierdzie tysiącom tych, którzy mnie miłują i strzegą moich przykazań” [2 Mojż. 20:4-6]. Komu potrzebne jest takie prawo? Z pewnością nie świętym w Chrystusie, którzy kochają Pana całym sercem, duszą i siłą i którzy oddają życie w Jego służbie.

III. „Nie będziesz brał imienia PANA, twego Boga, nadaremnie, gdyż PAN nie zostawi bez kary tego, który bierze jego imię nadaremnie” [2 Mojż. 20:7]. Znowu zauważamy, że z pewnością żaden ze świętych nie będzie chciał bluźnić ani bezcześcić imienia swego Ojca, ale odwrotnie, odda on swoje życie, aby uwielbić Jego imię.

IV. To zbadamy na końcu.

V. „Czcij swego ojca i swoją matkę, aby twoje dni były długie *na ziemi*, którą PAN, twój Bóg, da tobie” [2 Mojż. 20:12]. Jest to wyraźnie ziemską obietnicą, dotyczącą *terytorium*, podczas gdy obietnica dla świętych nie oznacza długiego życia tutaj, ale w przyszłości. Ten, kto poświęca swoje życie, ziemię itd., staje się w Chrystusie dziedzicem *niebiańskich* obietnic. Takie osoby, mając ducha Chrystusowego, cieszą się, że mogą szanować swoich ziemskich rodziców, ale przede wszystkim starają się wykonywać wolę swego Ojca w niebie.

VI. „Nie będziesz zabijał” [2 Mojż. 20:13]. Czyż święci nie lubią błogosławić innych i *czynić dobro* nawet tym,

którzy ich wykorzystują i prześladują? Jeśli tak, to jaki byłby sens mówienia takim osobom, że nie wolno im mordować – nie wolno im robić tego, co jest najdalej od ich pragnień? Byłoby to co najmniej *bezużyteczne*.

VII. „Nie będziesz cudzołożył” [2 Mojż. 20:14]. Uświęceni w Chrystusie Jezusie, którzy nie postępują według ciała, ale według ducha Chrystusowego, nie mogliby w ten sposób krzywdzić innych.

VIII. „Nie będziesz kradł” [2 Mojż. 20:15]. Czy święci pragną kraść? Czy pragną oszukiwać innych? Czy nie jest raczej ich intencją, by pracować, „czyniąc własnymi rękami to, co jest dobre, aby mieli z czego udzielać potrzebującemu”? [Efezj. 4:28].

IX. „Nie będziesz *falszywie* świadczył przeciw twemu bliźniemu” [2 Mojż. 20:16]. Jak ktoś uświęcony w Chrystusie mógłby w ten sposób szkodzić bliźniemu? Byłoby to całkowicie obce duchowi Chrystusowemu – duchowi prawdy – i dowodziłoby, że ten, kto świadomie i dobrowolnie złożył takie fałszywe świadectwo, nie miał ducha Chrystusowego i nie należał do Niego (Rzym. 8:9).

X. „Nie będziesz pożądał domu twego bliźniego ani nie będziesz pożądał żony twego bliźniego, ani jego sługi, ani jego służącej, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do twego bliźniego” [2 Mojż. 20:17]. Pożądliwość jest całkowicie obca duchowi Jezusa i jeśli duch Chrystusowy będzie obficie mieszkał w jego członkach, będą oni wolni od pożądliwości. Duch poświęcenia, który w świętych zajął miejsce miłości własnej, zapobiega pożądliwości.

Wszystkie te polecenia były właściwe i wystarczająco odpowiednie dla Żydów, którym zostały dane. Byłyby też odpowiednie dla każdego upadłego człowieka, ale nie dla „nowego stworzenia” w Chrystusie, które z samej swej natury pragnie czynić tylko to, co prawe. Jednak z powodu słabości ciała nawet „nowe stworzenia” nie mogą postępować doskonale, choć tego pragną i starają się tak czynić. Możemy co prawda z łatwością zachować zewnętrzną literę tego prawa, jednak zgodnie z naukami naszego Pana rozumiemy, że w rzeczywistości oznacza ono więcej, niż wskazuje na to jego zewnętrzność. Ten, kto nienawidzi brata bez przyczyny, ma ducha morderstwa i jest mordercą. Kto pragnie popełnić cudzołóstwo, nawet jeśli nie ma takiej

możliwości, jest już w sercu cudzołożnikiem (Mat. 5:28). A ten, kto kocha pieniądze i służy im, poświęca im czas i talenty, bardziej niż służbie Bogu, jest bałwochwalcą. Nauka naszego Odkupiciela dotycząca obowiązków wynikających z tego Prawa brzmi: „Będziesz więc miłował Pana, swego Boga, *całym* swym sercem, całą swą duszą, całym swym umysłem i z całej swojej siły. (...) Będziesz miłował swego bliźniego *jak samego siebie*” [Mar. 12:30-31]. Z tego widzimy, że nawet my, którzy jesteśmy w Chrystusie ze wszystkimi naszymi świętymi pragnieniami i celami, nie możemy zachować tego Prawa zgodnie z definicją naszego Mistrza, *ponieważ* nasz nowy umysł ma przeszkodę w słabości zdegradowanego grzechem i zepsutego naczynia glinianego – ciała. Okazuje się, że jest to dla nas *niemożliwe* wyzbyć się odziedziczonego samolubstwa, aby móc kochać bliźniego jak siebie samego, a nawet kochać i służyć Bogu *całym* naszym sercem i talentami, tak jak nasze nowe umysły by tego pragnęły i jak starają się być temu posłuszne – duchowi Prawa.

Tak więc, ponieważ nie moglibyśmy zostać przyjęci pod tym Prawem, jesteśmy od niego całkowicie uwolnieni i oddani pod panowanie miłości do Boga i bliźniego, a nasze najlepsze starania serca, aby wypełnić to prawo miłości, są akceptowane jako doskonałe wypełnienie Jego prawa miłości. Wszystko zaś, czego nam brak, jest nieustannie kompensowane z pełni Chrystusa, która jest nam przypisana.

Tak więc „nie jesteście pod prawem, lecz pod łaską” – przywilejem (Rzym. 6:14). Przyczyna tego, że jesteście miły Bogu, nie leży w tym, że nie masz w sobie winy, ale w łasce, która zakrywa twoje uporczywe niedoskonałości w myśli, słowie i uczynku.

Jeśli chodzi o przytoczone dziesięć przykazań, nie ma wątpliwości, że zostały one dane tylko Izraelowi według ciała. Wskazują na to wprowadzające je słowa: „Ja jestem PAN, twój Bóg, który cię wyprowadził z ziemi Egiptu, z domu niewoli” (2 Mojż. 20:2). Powtarzając je, Mojżesz wygłasza podobne oświadczenie: „Słuchaj, Izraelu, nakazów i praw, które DZIŚ mówię do *twoich uszu*; nauczcie się ich i przestrzegajcie, i wypełniajcie je. (...) PAN zawarł to przymierze nie z naszymi ojcami, *ale z nami, którzy tu wszyscy dziś jesteśmy przy życiu*. Twarzą w twarz rozmawiał z *wami* PAN” – 5 Mojż. 5:1-5 (zob. też Ezech. 20:10-13 i Neh. 9:12-14).

Czwarte przykazanie

Rozważmy teraz czwarte przykazanie dane Żydom na kamiennych tablicach: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie swoje prace, ale siódmy dzień jest szabatem PANA, twego Boga. W tym dniu *nie będziesz wykonywał żadnej pracy* – ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twoje bydło, ani twój gość, który jest w obrębie twoich bram. PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień szabatu i uświęcił go” [2 Mojż. 20:8-11].

To polecenie nakazuje jedynie *bezczynność siódmego* dnia każdego tygodnia. Nie mówi, że należy zaprzestać zwykłej pracy i zaangażować się w pracę duchową, jak zdaje się przypuszczać wielu jego zwolenników. Przeciwnie, zakazuje ono *wszelkiego rodzaju pracy*. Wielu z tych, którzy czują się związani tym nakazem, nie odpoczywa ani *siódmego* dnia, ani pierwszego dnia tygodnia, który bez nakazu starają się zachować zamiast siódmego dnia, choć Prawo wyznaczyło ten właśnie dzień jako obowiązujący tych, którzy się pod nim znajdują. Wręcz przeciwnie, dla wielu pierwszy dzień jest równie pracowity jak każdy inny. Zgodnie z Prawem każdy, kto choćby zbierał patyki lub rozpałał ogień, naruszał ten nakaz i musiał zostać skazany na śmierć (4 Mojż. 15:32-36; 2 Mojż. 35:3). Ilu z tych, którzy twierdzą, że przestrzegają tego przykazania, wykonuje o wiele więcej pracy przy gotowaniu itd. – oni, ich synowie i ich córki, ich służący i służące? Jeśli to prawo jest *teraz* w mocy i jeśli w jakikolwiek sposób wykroczyło poza krąg Żydów, na których wyłącznie zostało nałożone, tak żeby teraz obejmowało chrześcijan, to każdy chrześcijanin wielokrotnie je łamie i jest godny śmierci za każde takie przestępstwo, ponieważ ten, „kto gardził *Prawem Mojżesza*, ponosił śmierć bez miłosierdzia” (Hebr. 10:28).

Ale ktoś zapyta: Czy szabaty nie był przestrzegany przed nadaniem Prawa? Czy wzmianka o Bożym odpoczynku w siódmym dniu nie dowodzi, że szabaty był obchodzony od czasu stworzenia? Odpowiadamy: Nie. W ciągu całego okresu dwóch tysięcy lat od Adama do Jakuba zapisy nie zawierają żadnego nakazu zachowywania szabatu ani nawet wskazówki na ten temat. Epoka

Mojżeszowa, czyli Wiek Prawa, rozpoczęła się w Izraelu w tę noc, kiedy opuścili Egipt. Pascha była pierwszym elementem ustanowionego wtedy Prawa, który został wprowadzony tamtej nocy. A zawsze, gdy czytamy o tym przymierzu Prawa, jest ono datowane od tego czasu, „gdy ująłem ich za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi Egiptu” (Hebr. 8:9; Jer. 31:32).

Przestrzeganie siódmego dnia jako dnia odpoczynku, czyli szabatu, zostało ustanowione jako część Prawa Bożego około dwa tygodnie przed formalnym nadaniem tego Prawa, spisane na tablicach kamiennych na Górze Synaj. Szabat został ustanowiony podczas zesłania manny na pustyni, gdzie pojawiła się najkorzystniejsza okazja, by udzielić Izraelitom lekcji pogładowej dotyczącej podwójnej porcji manny spadającej szóstego dnia, a zatrzymaniu jej siódmego. Z całej tej relacji widać jednak, że było to coś *nowego* dla Izraelitów. Wyjaśnienie im udzielone (2 Mojż. 16:22-30), a także niepewność Mojżesza w przypadku *pierwszego* przekroczenia tego prawa (4 Mojż. 15:32-36) dowodzą, że było ono *nowe*, że nie było wcześniej znane ani wśród nich, ani ich ojców. Uzasadnienie podane dla tego przykazania, aby zachowywać szabaty, ponieważ Bóg odpoczął siódmego dnia – po sześciu dniach stworzenia, nie mogło być zrozumiane przez Izrael, tak jak my możemy to teraz zrozumieć w świetle Nowego Testamentu. Prawdopodobnie doszli oni do wniosku, że Bóg był zmęczony po sześciu dniach dzieła stwarzania i tak jak oni *odpoczął*. Wiemy jednak i wkrótce to wykażemy, że odpoczywał On zupełnie inaczej i z innego powodu.

Wpływ Prawa w okresie wczesnego chrześcijaństwa

Wraz z nastaniem epoki chrześcijańskiej nowy kościół składał się głównie z osób nawróconych, wywodzących się z dawnej społeczności żydowskiej. Im zaś, przyzwyczajonym od dzieciństwa do życia zgodnego z wymogami Prawa Mojżeszowego, trudno było zdać sobie sprawę z wielkości zmiany, jaka wówczas nastąpiła. Mieli oni zwyczaj dodawania nauk Chrystusa i Jego prawa miłości do wcześniejszego Prawa Mojżeszowego, zwiększając w ten sposób i tak już zbyt wielki ciężar, zamiast zaakceptować ofiarniczą śmierć Chrystusa jako przebłaganie za swoje

grzechy pod Prawem i jako koniec tego Przymierza Prawa, które zawsze ich potępiało (Rzym. 10:4, 3:20,28). Nie ma w tym nic dziwnego. Wobec ich wcześniejszych stereotypów, faworyzujących Prawo, duch prawdy był w stanie poprowadzić ich, ale tylko powoli, do pełnej prawdy w tym temacie. Nawet apostołowie byli *powolni* w tej nauce, a Piotr tak wolno podążał za przewodnictwem ducha, że aż musiał być pouczany przez specjalne objawienia w sprawie pogan, którzy nie potrzebowali już stawać się Żydami i dostosowywać się do Prawa Mojżeszowego, by móc mieć udział w Bożej łasce, ale mieli dostęp do Boga poprzez oczyszczające dzieło Chrystusa, niezależnie od Prawa.

Niektórzy skarżyli się innym apostołom i braciom na to, że Paweł uznał pogan, co wywoływało pytania i zmuszało do rozpatrywania tej kwestii. Inni jednak wyciągnęli swoją pierwszą lekcję, tak jak Piotr, słuchając jego relacji o Bożym postępowaniu w tej sprawie. „A usłyszawszy to, uspokoił się i chwalił Boga, mówiąc: A więc i poganom dał Bóg pokutę ku życiu” – Dzieje Ap. 11:18.

Paweł, który najłatwiej poddawał się kierownictwu ducha, najwcześniej uzyskał jasne poglądy na ten temat i musiał przeciwstawić się innym spośród apostołów, nie tak silnym i mniej duchowo oświeconym (Gal. 2:11). Jerozolima była przez długi czas uważana za centrum religii chrześcijańskiej. Mieszkała tam największa liczba pierwszych wierzących i apostołów. Gdy Paweł uzyskiwał coraz jaśniejszy pogląd na zmieniony stan rzeczy i głosił prawdę, niektórzy uprzedzeni ludzie chcieli wiedzieć, czy bracia w Jerozolimie zgodzą się z tymi zaawansowanymi poglądami. Paweł, Barnaba i inni udali się więc do Jerozolimy, aby przedstawić tę sprawę i złożyć sprawozdanie. Odbyła się wielka debata, w ramach której analizowano zagadnienie ze wszystkich stron. Piotr i Jakub, zgadzając się na koniec z Pawłem, wpłynęli na całą radę. Piotr przypomniał im o cudownym postępowaniu Boga z Korneliuszem, którego serce zostało oczyszczone, czyli usprawiedliwione i uczynione miłym Bogu przez *wiarę* w Chrystusa, a nie przez przestrzeganie Prawa, i wezwał: „Dlaczego więc teraz wystawiacie Boga na próbę, wkładając na kark uczniów jarzmo [Prawa Mojżeszowego], *którego ani nasi ojcowie, ani my nie mogliśmy udźwignąć?*”. Jakub powiedział: „Dlatego uważam, że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy

się nawracają do Boga”. Wtedy rada tak zdecydowała i wysłano pisemną wiadomość do zdeorientowanych wierzących pogan, stwierdzającą:

„Ponieważ słyszeliśmy, że pewni ludzie wyszli od nas [stąd] i zaniepokoiłi was słowami, i wzburzyli wasze dusze [niszcząc waszą wiarę], mówiąc, że musicie zostać obrzezani i *zachowywać prawo*, czego im nie przykazaliśmy. (...) Uznał bowiem Duch Święty za słuszne, i my też, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Wstrzymujcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu” – Dzieje Ap. 15:9-29. I nawet te rzeczy, chociaż były dobre jako *dorada*, w świetle dalszych świadectw nie stanowiły *prawa* w tym sensie, żeby ktoś mógł je nałożyć na tych, którzy zostali *uwolnieni* przez Chrystusa. Nie zostały one też sformułowane jako *prawo* ani nie zostały obwarowane sankcjami karnymi.

Największym niepowodzeniem Pawła było to, że pozwolił się raz przekonać w tej właśnie sprawie Prawa Mojżeszowego (Dzieje Ap. 21:18-28). Tutaj, ulegając na pewien czas opiniom i słabościom tych apostołów, których siedziba znajdowała się w centrum judaizmu i których postęp w podążaniu za przewodnictwem ducha ku pełnej prawdzie był wolniejszy niż jego własny, Paweł bardzo zbłądził.

Osiągnięcia Pawła były wybitne, a jego wielkie dzieło, znane daleko i blisko, wszędzie drażniło uprzedzonych Żydów. Kiedy więc po raz ostatni przybył do Jerozolimy, aby zobaczyć się z braćmi apostołami i zdać im szczegółowe sprawozdanie ze swej wielkiej działalności wśród pogan, ucieszyli się i wielbili Boga. Ich żydowskie uprzedzenia nie zaślepily ich, ale byli zbyt „*roztropni*” (Mat. 11:25). Rzekli więc do niego: „Widzisz, bracie, ile tysięcy Żydów uwierzyło, a wszyscy gorliwie trzymają się prawa. Lecz o tobie słyszeli, że odwoździsz od Mojżesza [Prawa] wszystkich Żydów, którzy są wśród pogan, mówiąc, że nie mają obrzezywać dzieci ani żyć według swoich zwyczajów” – typowych dla Żydów [Dzieje Ap. 21:20-22].

Trudność z apostołami w Jerozolimie polegała na tym, że w trosce o nawracanie ludzi do Chrystusa nie udało im się „zwiastować całej rady Bożej” [Dzieje Ap. 20:27], a przez to utrudnili sobie oraz innym szybszy wzrost w łasce i poznaniu. Próbowali przywiązać Prawo Mojżeszowe do Ewangelii jako przyręniętą w celu łowienia żydowskich „ryb”.

A teraz, kiedy przybył Paweł, o którym wiedzieli, że jest bardzo szczery, obawiali się, że wypłoszy niektórych z ich tylko na wpół nawróconych i że w ten sposób będzie mogło się wydawać, że ich sprawa straci część swojego prestiżu, *pozornego* powodzenia. Naprawdę znacznie lepiej byłoby, gdyby społeczność składała się z setek, zamiast tysięcy, ale za to w pełni umundurowanych i wyposażonych żołnierzy krzyża.

Jakże wielu dzisiejszych nauczycieli zapelnia listy kościelne tysiącami, idąc na kompromis ze światem, tak jak wówczas Jakub i inni, udając się za żydowskimi przesądami dotyczącymi Prawa! Ileż szkód wyrządza to teraz, tak jak wtedy, i jakże ostrożni bywają i teraz niektórzy, żeby nie wystraszyć kozłów spośród owiec, byle tylko nie zmniejszyć liczby i wpływów! Ach! Cóż za wielki błąd!

Dalej powiedzieli Pawłowi: Nie potrwa długo, a masy ludu dowiedzą się o twojej obecności. Dlatego natychmiast podejmij kroki, które sprawią, by myśleli, że opinia o tobie jest fałszywa i że nadal jesteś wiernym Żydem i stróżem Prawa. Weź więc ze sobą czterech ludzi z naszego tutejszego grona, którzy mają na sobie przysięgę, udaj się do świątyni i oczyść się zgodnie z żydowskim zwyczajem, a także zapłać podatek świątynny za tych innych, aby Żydzi i żydowscy chrześcijanie, widząc, że ponosisz koszt za innych, a także sam przestrzegasz Prawa, mogli dojść do wniosku, że jesteś bardzo gorliwy dla Prawa i że z pewnością zostałeś oczerzciony w wieściach, które do nich dotarły na temat twoich kazań. Wydaje się, że taka była istota ich argumentacji (zob. Dzieje Ap. 21:18-26).

Szkoda, że wielki, szlachetny, odważny brat Paweł nie skorzystał z tak dobrej okazji do złożenia świadectwa, jak to zrobił innym razem wśród Galacjan (Gal. 5:2-6), oświadczając, że temu, kto czuje się usprawiedliwiony (oczyszczony) przez Prawo i obrzezanie, „Chrystus na nic się nie przyda”. Była to najwspanialsza okazja, jaką kiedykolwiek miał Paweł, by wyprostować poglądy braci w Jerozolimie. Ale ulegając chwilowo wpływowi i powadze tych, którzy stawiali takie wymaganie, Paweł poddał się i dopuścił się jedyne go w swym życiu aktu słabości, naznaczającego jego długą i szlachetną historię – wszedł do Świątyni i udawał, że jest stróżem Prawa i że pokłada ufność w figuralnym oczyszczeniu. Nieprawidłowo wykorzystał też część pienię-

dzy Pana na użytek nieszczerých form, a wszystko to na próżno, bo i tak spadły na niego niesłuszne zarzuty i przesładowania, które bez wątpienia miały na celu karanie.

Podobne zasadzki czyhają na nas wszystkich dzisiaj. Jakże często wielu braci-nauczycieli jest teraz kuszonych, tak jak Jakub i starsi w Jerozolimie, aby przemilczeć część prawdy w dążeniu do zwiększenia liczby i wpływów. Ilu jest kuszonych jak Paweł, by przyjąć jakąś niezdrową doradę ze względu na pokój oraz z powodu miłości i szacunku dla braci. Zamiast tego każdy powinien troszczyć się tylko o zadowolenie „Głowy Ciała” i o to, by ogłaszać całą radę Bożą.

Chwiejna postawa brata Pawła była jednak tylko chwilowa i mamy na to obfite dowody w jego różnych listach do kościołów, w których wielokrotnie starał się przeciwdziałać naukom i wpływowi tych, którzy obalali fundament, przynosząc inną ewangelię, inną wersję dobrej nowiny, a mianowicie, że wierzący w Chrystusa zostaną zbawieni, *jeśli zachowają Prawo*. Inni apostołowie również stopniowo uzyskiwali coraz jaśniejszy pogląd, tak że listy Piotra, Jakuba i Jana w pełni pokrywają się z listami Pawła i nie pozostawiają niejasności w tej ważnej kwestii, że Chrystus stał się końcem Prawa dla każdego, kto wierzy.

Ten sam błąd trwa nieustannie od tamtego czasu i także dzisiaj sprzeciwia się krzyżowi Chrystusa jako cenie odkupienia. Twierdzi się bowiem, że jesteśmy usprawiedliwieni nie przez wiarę w Jego krew, ale przez przestrzeganie Prawa tak, jak Chrystus go przestrzegał. Nie zwraca się przy tym uwagi na fakt, że przecież Prawo nigdy nie było dane nikomu poza Izraelem według ciała i że nie pomogło im, a jedynie wykazało ich niezdolność do usprawiedliwienia się i spełniło dla nich funkcję nauczyciela doprowadzającego ich do Chrystusa, który był kresem Prawa dla każdego, kto wierzy. List Pawła do Galacjan został napisany wyraźnie w tym celu, aby przeciwstawić się nauczaniu Prawa, które podważało prawdziwą wiarę w Chrystusa i odwracało ludzi od krzyża Chrystusowego ku nadziei bycia przyjętym przez Boga dzięki przestrzeganiu Prawa. Paweł nazywa to „inną ewangelią”, ale tak naprawdę *nie jest* ona inną, ponieważ może być tylko jedna, dlatego pogląd ten był *wypaczeniem* prawdziwej ewangelii (Gal. 1:7-9). I tutaj Paweł zwraca uwagę na

to, co już wykazaliśmy, że zgodnie z jego wiedzą apostołowie w Jerozolimie mieli początkowo tylko ewangelię mieszaną i że z tego powodu udał się tam, by się z nimi spotkać, co zostało wspomniane w Dziejach Apostolskich 15:4, i wskazać na objawienie mające na celu przekazanie im tej pełniejszej, czystszej, niezmieszanej ewangelii, którą on już był w stanie przyjąć i której nauczał, i, jak mówi, przekazał im ją prywatnie, żeby ich reputacja nie przeszkadzała im w przyjęciu prawdy – i nawet wtedy próbowali zmuszać Tytusa do obrzezania (Gal. 2:2-5), czego nikt by się nie domagał, gdyby niektórzy nie zakradli się i nie pozyskali ich zaufania, aby wyszpiegować ich wolność. W ten sposób nienawrócone domieszki jak zwykle utrudniały wzrost prawdziwego nasienia.

Dalej w tym samym liście Paweł opowiada o niezdecydowaniu Piotra w kwestii Prawa (Gal. 2:11-16) i swoich słowach nagany skierowanych do Piotra – my, którzy *jesteśmy Żydami* (pod Prawem), wiedząc, że człowiek nie jest usprawiedliwiony z uczynków Prawa Mojżeszowego, ale z powodu *wiary* w Chrystusa, nawet i *my* uwierzyliśmy w Chrystusa, abyśmy mogli być usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z posłuszeństwa Prawu – dlatego więc mielibyśmy próbować spętać innych lub wiązać się nadal tym, co spełniło swój cel i ustało jako przymierze – przeminęło?

O głupi Galacjanie! Kto was oszukał? Ci, którzy pokładają ufność w posłuszeństwie Prawu, znajdują się pod jego potępieniem lub przekleństwem. Chrystus odkupił nas (Żydów) od przekleństwa Prawa, aby błogosławieństwo Abrahama spłynęło na pogan przez Chrystusa Jezusa, a my (Żydzi) abyśmy otrzymali ducha przez wiarę. I z pewnością przymierze Boga z Abrahamem, zawarte czterysta trzydzieści lat przed nadaniem Prawa Mojżeszowego, nie może być przez to Prawo unieważnione (Gal. 3:1,10,13,17).

Następnie Paweł odpowiada na domyślne pytanie, jaki był cel Prawa i dlaczego zostało dane, jeśli nie było to konieczne do osiągnięcia obietnic Abrahamowych. Mówi, że Prawo zostało dodane z powodu grzechu, aby ukazać grzech w jego prawdziwym świetle, aby grzech mógł być uznany za wielką i głęboko zakorzoną chorobę, aby spełnić funkcję nauczyciela w szkole, wskazującego Izraelowi Chrystusa jako dobrego i jedyne Lekarza, który

potrafił wyleczyć ich chorobę. Prawo jako pedagog nie na zawsze miało jednak panować nad nami (Żydami), ale tylko do czasu, aż nadejdzie lekarstwo i przygotuje przynajmniej niektórych na przyjęcie wielkiego Lekarza.

Tak jak dzieci podlegają prawnemu opiekunowi i są poddane nauczycielom do wyznaczonego czasu, tak i my (Żydzi) byliśmy pod Prawem i byliśmy traktowani jak słudzy, a nie jak synowie. Byliśmy trzymami pod Prawem, które ma rządzić światem w przyszłym wieku, chociaż byliśmy dziedzicami, przez których zgodnie z obietnicą inni mieli być błogosławieni. Jednak „gdy nadeszła pełnia czasu” [Gal. 4:4], Bóg posłał swego Syna, zrodzonego z niewiasty, wychowanego w duchu Prawa, aby odkupił tych, którzy byli pod Prawem, abyśmy *my* (Żydzi), będąc wyzwoleni, mogli otrzymać przysposobienie synowskie. A także po to, żebyście wy (którzy nie podlegaliście Prawu, ale byliście poganami z innych narodów) stali się (także teraz) synami, (dlatego) Bóg zesłał ducha swego syna do waszych serc. Byliście synami pod opieką, a wy należeliście do klasy sług, ale teraz i wy, i my, którzy jesteśmy przyjęci przez Boga w Chrystusie, zostaliśmy w pełni przyjęci do synostwa i dziedziczenia i nikt z nas nie podlega Prawu (Gal. 3:19-4:7).

Powiedzcie mi, wy, którzy pragniecie być pod Prawem – czy nie rozumiecie, czym jest Prawo? Jest ono zniewoleniem przewidzianym jedynie na obecny czas, co alegorycznie ukazane jest w dwóch synach Abrahama. Abraham staje się tutaj symbolicznym wyobrażeniem Boga. Sara, prawdziwa żona, wyobraża prawdziwe przymierze błogosławieństwa, z którego powinien wywodzić się Chrystus jako dziedzic wszystkiego w celu błogosławienia świata. Sara przez długi czas była bezpłodna. Tak też przez długi czas prawdziwe przymierze Boga nie przyniosło owocu – aż do Chrystusa Jezusa. Hagar, służąca Sary, była w tym okresie traktowana jako przedstawicielka Sary, a jej syn jako przedstawiciel syna Sary. Hagar wyobrażała Przymierze Prawa, a cielesny Izrael był reprezentowany przez jej syna Ismaela. Przez pewien czas *symbolizowali* oni prawdziwe przymierze i prawdziwe nasienie błogosławieństwa, chociaż w rzeczywistości cały czas byli sługami – zarówno dziecko, jak i matka. Kiedy narodził się prawdziwy syn prawdziwej żony, *spadkobierca*, stało się oczywiste, że syn

niewolnicy nie był dziedzicem obietnicy. Aby pokazać, że Przymierze Prawa nie miało mieć żadnej władzy nad duchowymi synami Bożymi, Hagar nie pozwolono zostać opiekunką Izaaka, ale dla jego pożytku została ona całkowicie odrzucona (Gal. 4:21-31).

Argumentacja apostoła oparta na tej alegorii prowadzi do tego, że my, bracia, jak Izaak, jesteśmy nasieniem, któremu dana była obietnica. Nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, Przymierza Prawa, ale dziećmi Przymierza Łaski, zrodzonymi jako wolni od niewoli i warunków Prawa Mojżeszowego. I nie ogranicza się to tylko do zrodzenia, ale Prawo zostało od nas *całkowicie odrzucone* i nie ma z nami nic wspólnego. „Trwajcie więc w tej wolności, którą nas Chrystus wyzwolił, i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli [Prawa]”. „Jeśli jesteście prowadzeni przez Ducha, nie jesteście pod prawem” (Gal. 5:1,18).

Paweł jednak pyta: „Cóż więc? Będziemy grzeszyć [świadomie], bo nie jesteśmy pod prawem, ale pod łaską?” (Rzym. 6:15) – skoro jesteśmy synami i dziedzicami niepodlegającymi nakazom – „masz”, „nie wolno”? Czy mielibyśmy wykorzystywać naszą wolność do popełniania grzechów? Nie, o nie! Jako SYNOWIE spłodzeni w duchu adopcji, uczestnicy ducha świętości, ducha prawdy, radujemy się, mogąc czynić wolę naszego Ojca, a prawo posłuszeństwa Jego woli jest głęboko wryte w naszych sercach (Hebr. 8:10, 10:15-16). Chętnie poświęcamy nasze życie, przeciwstawiając się grzechowi i błędowi oraz wykazując sprawiedliwość i prawdę. Dlatego odpowiadamy stanowczo: *My* nie będziemy korzystać z naszej wolności od prawa po to, by grzeszyć.

Nie jesteśmy pod Prawem, ale pod łaską (Rzym. 6:14) przez Chrystusa, stąd też mamy upodobanie w okazywaniu podobnej łaski, dźwigając brzemię jedni drugich i w ten sposób wypełniając „prawo Chrystusa” [Gal. 6:2] – miłość. Słowo Chrystusa jest naszym prawem – nie prawem niewoli, ale wolności. Lecz kto wpatruje się w doskonałe prawo wolności i trwa w nim [dobrowolnie], nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą jego wolności. Taki człowiek będzie przez nie prawdziwie błogosławiony. Wypełnia bowiem królewskie prawo – miłości i wolności (Jak. 1:25 [Jak. 2:8]).

To prawo miłości do Boga i naszych bliźnich, którego z przyjemnością

przestrzegamy *w miarę naszych możliwości*, nie pod przymusem, ale ochoczym umysłem jako uczestnicy ducha Chrystusa, jest jedynym PRAWEM, z którym mamy do czynienia. Chociaż całkowicie pomija ono Prawo Mojżeszowe, jego nakazy i zakazy oraz jego karę śmierci, w rzeczywistości sięga znacznie głębiej. Któż bowiem pragnie znieważać Boga lub krzywdzić bliźniego, mając serce, które kieruje się miłością do Boga i człowieka? Zaś co do Prawa Mojżeszowego, było prawdą, że jego wypowiedzi dotyczyły tylko tych, którzy byli pod nim – Izraelitów, bo „co mówi prawo, mówi do tych, którzy są pod prawem” (Rzym. 3:19). Tak samo Prawo Miłości mówi tylko do tych, którzy są *pod nim*, a są to tylko poświęceni wierzący w Chrystusa. Jest to prawo wolności, ponieważ wszyscy, którzy mu podlegają, czynią to *w własnej woli*. Pod tym względem znacznie różni się ono od Prawa *nałożonego* na cielesny Izrael jako naród, z którego nikt indywidualnie nie miał swobody ani wyboru, lecz rodził się w niewoli tego Prawa. Nasze Prawo jest również Prawem Królewskim, ponieważ „malutkie stadko”, rozwijające się pod tym prawem wolności i miłości, jest rodziną królewską – Boską rodziną, wybraną przez ich Pana i Głowę, aby byli dziedzicami Boga, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem – uczestnikami boskiej natury.

W Wieku Tysiąclecia, po skompletowaniu „malutkiego stadka”, prawo *wolności* i *miłości* zostanie ponownie zastąpione przez prawo nakazów, gróźb i kar, ponieważ wtedy postępowanie będzie dotyczyło wrogów, grzeszników, którzy będą wymagać przymusu i „rządzenia różgą żelazną”, aż poznają niezmierną grzeszność i niepożądany charakter grzechu. Nowe Przymierze będzie pod wieloma względami podobne do starego Przymierza Prawa, ale będzie miało kapłaństwo *zdolne* i *chętne* do niesienia pomocy i podnoszenia do doskonałości każdego, kto szczerze żałuje grzechu i pragnie świętości.

Obecnie na członków „ciała” Chrystusowego wybierane są wyłącznie takie osoby, dla których czynienie woli Bożej jest *rozkoszą*, a jako dzieci Boże i bracia Chrystusowi, są pod tym względem podobni do Jezusa. Przy końcu Wieku Tysiąclecia, kiedy żelazna różga złamie dumne serca i sprawi, że sztywne kolana ugną się w posłuszeństwie, a niepoprawni i dobrowolni grzesznicy zostaną usunięci, prawo miłości i wolności znów będzie praktycznie obo-

wiązywać wszystkie stworzenia Boże. Wszyscy bowiem, którzy otrzymają pozwolenie wkroczenia w ten wspaniały wiek doskonałości po tysiącletnim panowaniu Chrystusa, zostaną najpierw wypróbowani i przedstawią wystarczające dowody, że *radują się* wykonywaniem woli Boga i że Jego sprawiedliwe prawo jest nieustannie pragnieniem ich serc.

Szabat zatem, podobnie jak inne przykazania z epoki Prawa Mojżeszowego, nigdy nie obowiązywał nas, pogan, a przestaje także obowiązywać każdego Żyda, który *uwierzy w Chrystusa* jako swojego Odkupiciela od potępienia i kary.

Niektórzy twierdzą, że *obrzezanie*, które zgodnie z nauką Pawła było zniesione, zostało zastąpione obrzezaniem serca. Tak, odpowiadamy, to prawda, ale prawdą jest również, że *każdy* element Prawa został zniesiony. Na dowód tego przytaczamy fakt, że Abraham i Izaak byli obrzezani (1 Mojż. 17:24, 21:4), a przeciw Prawo z Synaju zostało dane dopiero czterysta trzydzieści lat później. Słowa Pawła jasno i wyraźnie dowodzą, że to prawo o czterysta trzydzieści lat późniejsze zostało *dodane* z powodu grzechu, aż do czasu przyścia Chrystusa, obiecanego Nasienia (zob. Gal. 3:17,19,23-25, 4:4-7). To jasno pokazuje, o jakim Prawie pisał Paweł, jak to już zostało wykazane.

Inni, aby uniknąć siły argumentacji apostoła, dzielą Prawo Mojżeszowe na prawa moralne i ceremonialne, choć nie mają do tego żadnej podstawy, i twierdzą, że prawo ceremonialne przeminęło, podczas gdy prawo moralne, przedstawione w Dziesięciu Przykazaniach, nadal obowiązuje. Pismo Święte nie dzieli tego w ten sposób. A nawet jeśli by tak było, to mamy biblijny dowód, że to, co nasi przyjaciele nazywają „prawem moralnym”, zostało przez Chrystusa zakończone. Tak więc, gdy apostołowie pisali do nowo nawróconych pogan w sprawie obowiązywania Prawa, zdecydowali, żeby nie nakładać na nich jarzma Prawa, którego oni jako Żydzi nie byli w stanie zachować, a sprzeciwiając się niektórym nauczycielom, twierdzącym o poganach, że „trzeba ich obrzezać i nakazać, żeby zachowywali Prawo Mojżesza”, Jakub zauważył, że Prawo Mojżesza, do którego się odwoływali, było czytane w synagogach co szabat, a wiemy, że w ten sposób odczytywano również Dziesięć Przykazań (zob. Dzieje Ap. 15:9-11,24,28-29 i 19-21).

Nowe Przymierze a Przymierze Prawa

W innych miejscach apostoł wielokrotnie odnosi się do Prawa, o którym pisał, że przeminęło, jako do Przymierza, które Bóg zawarł z Izraelem przez Mojżesza. Wskazuje na fakt, że Chrystus jest pośrednikiem *Nowego Przymierza*, pod każdym względem bardziej sprzyjającego potrzebom grzeszników. Wykazuje, że przez cały czas Bóg, mówiąc do proroków o nadchodzącym Nowym Przymierzu, wskazywał na swój zamiar zastąpienia Przymierza Prawa, które okazało się przymierzem skazującym ich wszystkich na śmierć i było jakby „przymierzem śmierci”, jako że ze względu na wpływ słabości ciała nie byli w stanie wypełnić jego sprawiedliwych wymagań, jakimś innym przymierzem, korzystniejszym dla nich. Dowodzi też, że Nowe Przymierze jest teraz w mocy, zapieczętowane krwią, czyli śmiercią Chrystusa – jako „krwią nowego przymierza” [Mat. 26:28]. Jego logiczne rozumowanie jest takie, że kiedy Nowe Przymierze weszło w życie, poprzednie lub stare przymierze musiało z konieczności wygasnąć – musiało zniknąć całkowicie (Hebr. 8:6-9-13). Nie mamy też wątpliwości, co było tym przymierzem, które miało przeminąć: było nim przymierze zawarte z ich ojcami w dniu, w którym Bóg ujął ich za rękę, aby wyprowadzić ich z ziemi egipskiej (Hebr. 8:9). Przymierze to stanowiły nie tylko obrzędy, ponieważ wyraźnie mówi nam, że obrzędy (ceremonie) zostały *dodane do niego* jako mu towarzyszące, mówiąc: „Wprawdzie i [także] pierwsze [poprzednie] przymierze miało przepisy o służbie Bożej”. Potem następuje opis obrazowego Przybytku, jego wyposażenia i ofiar (Hebr. 9:1-20). Obrzędy te *towarzyszyły* Przymierzemu Prawa, ale to, że obrzędy i ceremonie same nie stanowiły przymierza, jest jasne i wykazane ponad wszelką wątpliwość przez stwierdzenie Mojżesza w 5 Mojż. 5:1-21, gdzie wymienia on Dziesięć Przykazań (i nie odnosi się do zarządzeń, które im towarzyszyły), oświadczając, że jest to przymierze zawarte z nimi na Górze Horeb.

Paweł dalej odnosi się do tego przymierza, które już przeminęło, jako do „posługiwania śmierci, wyrzytego literami na kamieniach”, które Mojżesz przekazał ludowi (2 Kor. 3:7-12). W ten sposób dowodzi, że Dziesięć Przykazań zapisanych na kamieniach było przymierzem, które służyło śmierci i które

przeminęło, ustępując miejsca Nowemu Przymierzemu. Dalsza argumentacja Pawła jest z tym zgodna i potwierdzająca. Dowodzi on, że jeśli Bóg wprowadził tamto przymierze z taką wystawnością i chwałą, to wprowadzeniu Nowego Przymierza będzie towarzyszyła chwała daleko przewyższająca jego symboliczne wyobrażenie. Twarz Mojżesza jaśniała chwałą. Czyż Chrystus, którego Jezus jest Głową, a Kościół Ciałem, nie będzie wtedy bardziej chwalebny? A jeśli figuralne wyobrażenie musiało zostać zasłonięte przed wzrokiem Izraela, to z pewnością będzie to także dotyczyć chwały daleko je przewyższającej, która będzie musiała także zostać zasłonięta, kiedy pozaobrazowe Nowe Przymierze będzie proklamowane przed światem przez wielkiego pozaobrazowego Mojżesza – Chrystusa.

Ale Paweł twierdzi, że my (Ciała Chrystusowe) jeszcze przed osiągnięciem tej chwały jesteśmy już upoważnionymi sługami tego Nowego Przymierza dla każdego, kto ma teraz uszy do słuchania. W rzeczywistości nie możemy ani głosić innym, ani też sami próbować dotrzymywać samej *liter* tego doskonałego Nowego Przymierza, bo w obecnym stanie niedoskonałości nie jest to możliwe. Możemy jednak jak najbardziej dostosować się do jego ducha. Bo jego litera potępiłaby nas, ale jego duch jest osiągalny *przez Chrystusa*. Gdy zaś nastanie to, co jest doskonałe, rzeczy, które teraz możemy wypełnić tylko w duchu i zamiarze, wtedy wypełnimy radośnie w samej jego literze (2 Kor. 3:7-12,5-6).

Wracając do czwartego przykazania, stwierdzamy, że chociaż – podobnie jak wszystkie inne przykazania – nigdy nie było dane poganom, lecz tylko Żydom, to jednak jako należące do Starego Przymierza nie jest prawomocne nawet dla Żydów. I chociaż nie byłoby niczego złego w przestrzeganiu przez nas dowolnego dnia w tygodniu lub kilku z nich jako dni służby Bożej i szczególnych rozważań Jego Słowa, to jednak, gdyby ktoś obchodził jakiś dzień, aby wypełnić tę część Prawa Mojżeszowego, czyli w zamiarze zasłużenia sobie w ten sposób na łaskę Bożą i nagrodę życia, ignorowałyby Chrystusa i Nowe Przymierze, zapieczętowane Jego krwią. To samo dotyczy pozostałych dziewięciu przykazań. Przestrzeganie ich w takim sensie, jak czynili to Żydzi, mając nadzieję na życie wieczne, skończyłoby się niepowodzeniem, tak samo jak w przypadku

Żydów, doprowadzając do stopniowego poznania prawdy, że „z uczynków prawa nie będzie usprawiedliwione żadne ciało” [Rzym. 3:20] i że żadna upadła istota nie może zachować tego Prawa. Pokładanie ufności w Prawie oznaczałoby ufanie uczynom, co czyniłoby usprawiedliwienie bezużytecznym. Wiara w Chrystusa jako wykonawcę Prawa i Tego, który usprawiedliwia pod Nowym Przymierzem każdego, kto *wierzy*, jest jedyną podstawą naszego przyjęcia przez Boga.

Mówiąc o tendencji powrotu do Zakonu, Paweł stwierdza do Galacjan: (Gal. 4:9-11) „Boję się o was, czy przypadkiem na próżno nie trudziłem się nad wami” [czy moja nauka o Nowym Przymierzem nie stała się dla was bezużyteczna]. „Ale teraz, gdy poznaliście Boga, a raczej gdy zostaliście przez Boga poznani [jako synowie], jakże możecie ponownie wracać do słabych i nędznych żywiołów [świata przeszłości], którym *ponownie* chcecie służyć?”, choć *teraz* są bezsilne, aby wam pomóc? Dlaczego pragniecie znów znaleźć się w niewoli? Wasze przestrzeganie dni, miesięcy, czasów i lat wskazuje, że nie zdajecie sobie sprawy z wolności od tego starego przymierza.

W Liście do Kolosan wzywa również czytelników, aby cenili i strzegli swojej wolności w Chrystusie. Napomina, że skoro Chrystus zniósł pierwotnie spisane dogmaty (Prawa), przybijając je do swego krzyża, nie powinni pozwolić nikomu osądzać ich w sprawie jedzenia lub picia, święta lub nowiu księżyca czy szabatów, będących jedynie cieniami rzeczywistości, która teraz nastaje dzięki Chrystusowi (Kol. 2:14-17).

Rozważanie dla słabego brata

W Liście do Rzym. 14:1-13 apostoł ukazuje tę kwestię w innym świetle – powinniśmy pamiętać, że nie wszyscy jesteśmy jednakowo silni w wierze. Niektórzy słabi w wierze mogą przyjąć do wiadomości, że Chrystus jest naszym Odkupicielem, ale nie są jeszcze w stanie pojąć *wolności*, jaką mamy w Chrystusie. Jeden bowiem uświadamia sobie swoją swobodę jedzenia wszystkiego, co lubi, podczas gdy inny, *słaby* (zniewolony), je tylko warzywa, aby nie pogwałcić jakiegoś prawa, któremu według niego podlega. Każdy powinien nauczyć się szanować pełną wolność sumienia innego człowieka. Silniejszy nie powinien gardzić słabszym ani słab-

szy nie powinien sam osądzać innych. Powinno nam wystarczać to, że wiemy, iż Bóg akceptuje nawet najsłabszych. Dotyczy to także przestrzegania dni. Jeden człowiek ceni któryś dzień bardziej niż pozostałe, inny zaś nie wyróżnia żadnego. Niech każdy w pełni realizuje przekonanie własnego umysłu.

Apostoł nie naucza tutaj, jak wielu sądzi na podstawie powszechnego tłumaczenia, że każdy może wyrobić sobie jakieś zdanie i trzymać się go, niezależnie od tego, czy jest ono słuszne, czy nie. Nie uczy też, że każde z nich jest tak samo słuszne jak inne. Wręcz przeciwnie, zachęca do wzrastania do pełnej wolności Chrystusa, doradza jednak cierpliwość i rozwagę ze strony silniejszego na rzecz słabszego. Wyraża aprobatę dla silniejszych i wyraźnie stwierdza, że brat, który sądzi, iż jest *zniewolony* w odniesieniu do mięsa, dni szabatu, dni postu itp., jest *słabym* bratem. Nalega jednak, żeby – jeśli taki słaby brat przestrzega swojego zniewolenia nie w sensie próby *przestrzegania Prawa* i usprawiedliwiania się przed Bogiem, przy jednoczesnym lekceważeniu odkupieńczej ofiary Chrystusa, ale dlatego, że wydaje mu się, jakoby nasz Pan, Odkupiciel, chciał, żeby był związany takimi obrzędami – aby silniejszy nie dręczył ani nie lekcewał jego słabości sumienia, ale raczej przyjął go w pełni jako brata, ufając, że dyscyplina, doświadczenie i wzrost w łasce i wiedzy stopniowo doprowadzą go do wolności, którą inni osiągają szybciej.

Gdyby bowiem silniejsi bracia, w swojej zatwardziałości i wykorzystując swe wpływy, zmuszali słabszych do korzystania z wolności, z której nie zdawali sobie sprawy, to przyczyniliby się do ich grzechu, gdyż każde pogwałcenie sumienia jest grzechem. Tak więc słabszym braciom musi się pozwolić na korzystanie z wolności własnego *sumienia*, a przy tym powinni być oni nadal uznawani za braci. Tylko prawda może ich stopniowo wychowywać. W ten sposób „ciało” może być pełne miłości i jedności, gdy wszyscy urzeczywistniają przekonania własnego umysłu i zrozumienia woli Pana, a jednocześnie każdy stara się wzrastać w łasce i poznaniu swej słabości „dzieciniego wieku” i rozwoju na miarę siły dorosłości tak szybko, jak to tylko możliwe, rozwijając się dzięki duchowemu pożywieniu Słowa Bożego (Hebr. 5:13-14).

Apostoł ponownie odnosi się szczegółowo do zagadnienia przestrzegania dni jako oznaki słabości, dziecinnego

myślenia oraz braku rozwoju. Pisze on: „Zachowujecie dni i miesiące, pory i lata. Boję się o was, czy przypadkiem na próżno nie trudziłem się nad wami” (Gal. 4:10-11). Rozpoznał w tych słabościach do rzeczy nakazanych przez Prawo dowód, że nie osiągnęli oni wolności synów Bożych, ale cofali się do stanu sług, w najlepszym razie (zob. też wersety 6-9 i 19-31). Bał się nawet, że ta słabość i brak uświadomienia sobie wolności synostwa, i takie podporządkowanie się Prawu może doprowadzić do odrzucenia przez nich prawdziwej ewangelii, według której Chrystus dał samego siebie za nasze grzechy, oraz do przyjęcia jako ewangelii czegoś, co nie byłoby wcale dobrą nowiną – że Chrystus ich zbawi, jeśli zachowają Prawo (Gal. 1:4-8 i 5:2).

W Liście do Kol. 2:14-17 apostoł ogłasza tę samą prawdę o wolności wszystkich, którzy są w Chrystusie, w odniesieniu do Prawa, a zwłaszcza w sprawie obchodzenia świąt, nowiów i szabatów. Oświadczają on wyraźnie (Kol. 2:13), że ci wierzący, którzy byli poganami, zostali całkowicie i bezwarunkowo ułaskawieni od wszelkiego potępienia, podczas gdy dla tych, którzy byli Żydami, jak mówi w Kol. 2:14, Chrystus wymazał *spisane Prawo*, które było przeciwko *nam (Żydom)*, usuwając *je z naszej drogi*, przybijając do swojego krzyża. Uwolniwszy się od pierwotnego prawa i jego autorytetów, wszelkich niejasności, uczynił z nich publiczną ilustrację, poprzez okazywanie im posłuszeństwa, triumfując nad nimi przez posłuszeństwo aż do śmierci, nawet do śmierci krzyżowej. „*Dlatego*”, wyjaśnia apostoł, ponieważ nasz Pan uwolnił zarówno was, pogan, jak i nas, Żydów, przez to, że sam wszystko wypełnił, „*niech* więc nikt was nie osądza z powodu jedzenia lub picia, co do święta, nowiu księżyca lub szabatów. Są to *cienie* rzeczy przyszłych, *ciało* zaś jest Chrystusa” (Kol. 2:16-17).

Szabaty Prawa Mojżeszowego były cieniami czegoś bardzo cennego dla tych, którzy są w Chrystusie – zarówno dzień szabatu, jak i rok szabatowy, który, jak to już wykazaliśmy, prowadzi do wielkiej kulminacji roku jubileuszowego, co wyobraża czy też zapowiada tysiącletnie Królestwo, czasy restytucji wszystkich rzeczy. Dzień szabatu w Prawie był jedynie i tylko *dniem odpoczynku od pracy*, jako „cień” zapowiadał jednak odpoczynek od własnych uczynków, od wszelkiego rodzaju prób samousprawiedliwienia się przez włas-

ne niedoskonałe uczynki wśród tych wszystkich, którzy akceptują skończone i doskonałe dzieło Chrystusa jako ich Odkupiciela.

Żydzi, a także poganie, którzy szukali wspólnoty i społeczności z Bogiem, nieustannie starali się *zrobić coś*, co stanowiłoby zadośćuczynienie za ich grzechy i udostępniło im społeczność i harmonię z Bogiem. Co bardziej gorliwi byli „spracowani i obciążeni”, i prawie zniechęceni swoją porażką. Do takich właśnie zwrócił się nasz Pan, mówiąc do nich: Przyjdźcie do mnie, a ja wam dam odpoczynek (Mat. 11:28). On zdejmuje ciężar grzechu i potępienia z każdego Żyda, który żył pod spisaniem Prawem i z każdego poganina znajdującego się pod pierwotnym potępieniem Adamowym i daje wszystkim, którzy przychodzą do Niego z wiarą, *prawdziwy odpoczynek* w pełnym przekonaniu, że On „zapłacił to wszystko”, zarówno za Żydów, jak i za pogan – za wszystkich.

Czy osiągnąłeś ten stan *odpoczynku wiary* w Chrystusie, nie pod żadnym innym jarzmem, jak tylko pod Jego jarzmem miłości, które dla wszystkich w Nim jest łatwe, lekkie i przyjemne? Jeśli tak, to masz *taki* ODPOCZYNEK, jakiego szabat Izraela był tylko cieniem lub tymczasową postacią, o tyle gorszą od rzeczywistości, o ile ich Pascha była gorsza od naszej Paschy, a ich ofiary od naszych ofiar, ich ołtarz i świecznik, stół na chleby pokładne od naszych. Rzeczywistość we wszystkich tych elementach jest tysiąc razy wspanialsza niż ich cienie.

Apostoł wyjaśnia to w Hebr. 4:1-11. Wykazuje tam, że nasz *obecny* ODPOCZYNEK wiary w Chrystusa jest zaledwie przedsmakiem nadchodzącego *doskonałego* odpoczynku (dosłownie szabatu), kiedy staniemy się w pełni podobni do Niego i będziemy z Nim tam, gdzie On jest. Wersety 3 i 10 mówią o odpoczynku, do którego już wkroczyli *wierzący*, zaś werset 12 wskazuje na przyszły odpoczynek. *Dzień* szabatu, który można było obchodzić w dowolnym miejscu, wyobrażał nasz obecny odpoczynek umysłu, którym możemy się cieszyć już teraz, podczas gdy lata szabatowe i jubileusz, które mogły być obchodzone tylko w ich własnym kraju, przedstawiały odpoczynek, który pozostaje dla nas, gdy wejdziemy w nasze obiecane niebiańskie dziedzictwo. Tutaj również dowiadujemy się, jak odpoczął Bóg. Nie był zmęczony pracą i nie odpoczął w sensie regeneracji sił.

Szabat więc, jaki był nakazany przez Boga Żydom, musiał być bardzo różny od szabatu zachowanego przez Boga, jednak jak zasugerowane zostało w przykazaniu, występowało pewne podobieństwo między ich odpoczynkiem a Bożym odpoczynkiem. Apostoł wykazuje, że podobieństwo nie istniało między nim a cieniem szabatu przestrzegane przez Izrael, ale między Bożym odpoczynkiem a naszym prawdziwym odpoczynkiem wiary: „Kto bowiem wszedł do jego odpoczynku, ON także odpoczął od *swoich czynów*, tak jak Bóg od swoich” (Hebr. 4:10).

Jakie zatem podobieństwo można dostrzec między naszym odpoczynkiem wiary w Chrystusa a odpoczynkiem Boga? Prawdziwi Hebrajczycy pod Prawem pracowali, trudzili się bezustannie, aby wykonywać dobre uczynki, miłe Bogu i byli ciężko obciążeni poczuciem, że nie znajdują akceptacji u Boga. Poganie również się trudzili, aby wydobyć się z bagna grzechu i niedoskonałości, ale nieskutecznie. Teraz zaś zarówno Hebrajczycy, jak i poganie znajdują *odpoczynek*, gdy znajdują Chrystusa. A przecież obiecuje On i dokona dla obu tych społeczności więcej, niż mo-

gliby się spodziewać. Tak więc każdy z nas rezygnuje z własnych *uczynków* i powierza swoje zbawienie do przyszłego życia Chrystusowi, a obecnie jako *odpoczywający*, zbawieni, pracujemy nie po to, aby zbawić siebie, ale aby służyć naszemu Panu. Oznacza to, że ci, którzy wierzą i przyjmują Chrystusa jako swego Odkupiciela, w ten sposób „porzucają własne uczynki” i odpoczywają, pokładając ufność w Nim.

Podobieństwo między naszym a Bożym odpoczynkiem jest wyraźne. Szósta epoka, czyli szósty „dzień” stworzenia, zakończył się stworzeniem człowieka i wtedy ustało bezpośrednie działanie Boga. Przez sześć tysięcy lat i następnych tysiąc (Tysiąclecie), które nadejdą (w sumie przez siedem tysięcy lat), Stwórca Bóg zaprzestał pracy (odpoczął) i pozwolił ludzkości w wymierny sposób obrać własny kierunek życia w grzechu i poniżeniu, odkładając całe wielkie dzieło restytucji i doskonalenia, które ma być wykonane przez Chrystusa, na czas tysiąca lat Jego panowania. Tak jak powiedział nasz Pan: „Mój Ojciec działa aż dotąd i ja [teraz] działam” (Jan 5:17). Ojciec osądził lub wypróbował rodzaj ludzki w Edenie w jego przed-

stawicielu Adamie, a następnie skazał wszystkich na potępienie, powierzając całe dzieło restytucji Chrystusowi. Dlatego teraz „Ojciec nikogo nie sądzi, lecz cały sąd dał Synowi” (Jan 5:22).

Pod koniec tego siódmego dnia stworzenia (epoki lub dnia o długości siedmiu tysięcy lat), podczas którego Ojciec odpoczywa, Chrystus odkupiwszy cały rodzaj ludzki i przywróciwszy do doskonałości wszystkich, którzy okazali się godni nazywania się synami Bożymi, uczyni świat nienagannym i bez zarzutu, nieposiadającym już niczego do naprawienia, doskonałym przed Ojcem (1 Kor. 15:24-28 i Mat. 25:34). Widzimy więc, że teraz odpoczywamy tak, jak odpoczął Bóg. Bóg odpoczął, ponieważ w Jego planie wszystko było w pełni urządzone, tak całkowicie, że można było powiedzieć, że „jego dzieła były dokonane od założenia świata” (Hebr. 4:3). Tak więc wchodząc do harmonii z Bogiem przez Chrystusa, możemy widzieć Boży plan jako skończony, chociaż jego dokończenie będzie wymagało kolejnego tysiąca lat, i odpoczywamy, pewni jego ostatecznego chwalebego wyniku – jak Bóg.

Zion's Watch Tower, wrzesień 1887, R-0970

Bardziej niż to (dok. ze str. 1)

Nie zmieniało to faktu, że ich długo pielęgnowane narodowe nadzieje na pojawienie się żydowskiego króla, który przywróci ich narodowi wpływy i władzę, zostały nagle unicestwione. Owszem, także ich osobiste, indywidualne nadzieje, ambicje i marzenia o ważnych urządach po prawej i lewej stronie tego króla, w którego służbie pozostawili wszystkie inne aktywności – wszystko to zostało szybko i bezwzględnie zniszczone przez nagły, niesprzyjający zwrot sytuacji, którego skutkiem było ukrzyżowanie wyczekiwanego króla.

Mistrz dobrze wiedział, jak osamotnieni, bez celu i zakłopotani będą się oni czuli w momencie Jego ukrzyżowania i później, bo tak napisał prorok: „Uderz pasterza, a owce zostaną rozproszone” [Zach. 13:7; Mat. 26:31]. A w ciągu czterdziestu dni między Jego zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem Jego głównym celem było zebranie ich na nowo i odbudowanie ich wiary w Niego jako długo oczekiwanego Mesjasza, poprzez udowodnienie im *faktu* Jego zmartwychwstania – że ten, który *był* martwy, ożył ponownie i że od czasu swojego zmartwychwstania, chociaż za-

chowuje tę samą indywidualność, został „*przemieniony*” i nie był już człowiekiem, lecz istotą duchową, ze wszystkim, co ta „*przemiana*” implikowała. Ilustruje to przez swe pojawianie się lub ukazywanie w różnych formach, a następnie znikanie im z oczu. Skorygował także ich błędne pojęcia i powstrzymał od powrotu do poprzednich zajęć, wprowadzając ich w przyszłą pracę.

Interesujące jest to, że nasz Pan udzielał tych pouczeń nie od razu, nie pośpiesznie, ale stopniowo i w taki sposób, aby wywrzeć jak najgłębsze wrażenie. Chociaż wiemy tylko o siedmiu, i to tylko krótkich objawieniach w ciągu tych czterdziestu dni, nie wątpimy, że często był z nimi obecny w sposób niewidzialny, słysząc, jak wyrażają swe wątpliwości, lęki, nadzieje i życzenia, a jednak ukazywał im się tylko wtedy, gdy miał do przekazania jakąś lekcję, która najlepiej mogła zostać udzielona w taki właśnie sposób.

Stopniowo przekazywał im wiadomości o swoim zmartwychwstaniu, najpierw przez Marie, którym po raz pierwszy się objawił – kobiety w sposób naturalny szybciej niż mężczyźni

pojmują prawdę w takich sprawach. Potem dołączył się do dwóch smutnych, przygnębionych uczniów, gdy wracali do domu i jak przyjaciel wypytywał ich o przyczynę zmartwienia i przygnębienia. Ich serca były przepelnione pociechą, gdy doświadczyli Jego współczucia i opowiedzieli mu o Mistrzu, który został ukrzyżowany trzy dni wcześniej. Opowiedzieli, jak byli z Nim przez ponad trzy lata, że porzucili poprzednią pracę i okazali się głupcami w oczach swoich bliskich, bo uwierzyli, że Jezus z Nazaretu rzeczywiście był pomazańcem Bożym, wskazanym przez prorocтва jako ten, który miał przywrócić swój naród do istnienia, a na koniec rządzić nad całym światem i błogosławić wszystkich jego mieszkańców. Ach! – powiedzieli ze smutkiem, na to właśnie „*mieliśmy nadzieję*”, ale te nadzieje i nasze osobiste ambicje, oparte na Jego obietnicach, że *będziemy z Nim panować*, nagle się rozprysły. Trudno nawet wyrazić, jak się czujemy – nie mamy już serca do niczego, nie mamy żadnych ambicji. Po tak wielkich oczekiwaniach zwykle rzeczy w życiu wydają się pospolite i nieatrakcyjne. Wydaje się, że nasz Mistrz oszukał siebie i nas, chociaż był naprawdę dobrym człowiekiem, „potężnym w czynie i słowie przed Bogiem i całym ludem”.

Wtedy nieznajomy wygłosił przed nimi poruszające kazanie na podstawie prorocत्व, wykazując im, że właśnie to, co ich tak zniechęciło, było dokładnie zgodne z przepowiedniami proroków o prawdziwym Mesjaszu – że zanim mógł rządzić, błogosławić i podnieść Izrael i świat, musiał ich najpierw odkuścić swym własnym życiem z przekleństwa śmierci, które spadło na wszystkich przez Adama, a następnie, będąc wskrzeszony do życia i chwały przez Ojca, ich Mistrz miał wypełnić *wszystko*, co zostało napisane przez proroków odnośnie Jego chwały i honoru, tak jak spełnił przepowiednie o swojej hańbie i śmierci.

Jakże wspaniały był to kaznodzieja i jak cudowne kazanie wygłosił! Zapoczątkowało ono nowe idee i stworzyło nowe oczekiwania i nadzieje. Po latach uczniowie przypominali sobie o tym, czerpali z tego siłę i nadzieję i mówili: „Czy nasze serce nie pałało w nas, gdy rozmawiał z nami w drodze i otwierał nam Pisma?” [Łuk. 24:32].

Potem znowu ukazał się uczniom, z wyjątkiem Tomasza, zgromadzonym w górnym pokoju. Tym razem Tomasz oświadczył, że nie uwierzy, jeśli Mistrz nie pojawi się i nie pokaże śladów po gwoździach i włóczni. Nasz Pan ukazał się w ten właśnie sposób, pokazując, że może łatwo przybierać każdą formę, odpowiadając tym samym na wszelkie rozsądne wątpliwości zadowalającym dowodem. Jednak dowiódł również Tomaszowi i wszystkim, że nie jest już ciałem, ale duchem, znikając im z oczu.

Pięć tygodni po ukrzyżowaniu, kiedy minęło podekscytowanie tym wydarzeniem i pojawianiem się zmartwychwstałego Pana, uczniom zaczęły nasuwać się praktyczne pytania życiowe. Stopniowo doszli do przekonania, że chociaż Bóg w jakiś sposób przez nich działał i używał ich po trosze w swojej służbie, to jednak czegokolwiek dokonał, ta praca dobiegła końca. Piotr, najstarszy, oraz Jakub i najmłodszy z uczniów, Jan, byli poprzednio partnerami w zawodzie rybackim, ale opuścili swoje łodzie i sieci na wezwanie Mistrza, aby stać się „rybakami ludzi”. Za sugestią Piotra wznowili oni swoją działalność, zabierając ze sobą Tomasza i Natanaela (tego, którego Jezus nazywał „prawdziwym Izraelitą, w którym nie ma fałszu” [Jan 1:47 NB]; choć nie był on jednym z apostołów, to jednak należał do grona „braci”) oraz dwóch innych uczniów, prawdopodobnie Andrzeja i Filipa.

Nie zdawali sobie oni sprawy z tego, że był to punkt zwrotny w ich życiu. Posłuchajcie, jak Piotr, przy innych okazjach ich przywódca i rzecznik, zwraca się do pozostałych: Bracia, musimy coś zrobić, nie możemy spędzić reszty życia tak, jak czyniliśmy to ostatnio. Podążyliśmy za Mistrzem i głosiliśmy od miasta do miasta, że przyszedł Król i że blisko jest królestwo Boże, które ma zostać ustanowione w chwale i mocy. I chociaż wciąż mamy dowody, że nasz Mistrz był specjalnym posłańcem Boga i że Boska łaska nadal na Nim spoczywa, skoro został wskrzeszony z martwych, to jednak po tym wszystkim, co się wydarzyło, z pewnością nie możemy teraz mówić o tym samym poselstwie – zostalibyśmy bowiem uznani za szalonych. Cztery objawienia naszego Pana, jakich doświadczyliśmy wkrótce po Jego zmartwychwstaniu, tchnęły w nas nowe nadzieje i myśli i zastanawialiśmy się, czy mimo wszystko nie będzie On kontynuował tego dzieła. Ale jednak wszystko toczy się tak jak do tej pory i nie dostrzegamy nawet śladu Jego królestwa. Tymczasem On nie pojawił się już więcej nikomu z nas od dłuższego czasu. Tak więc radzę, aby nasza siódemka, związana niezwykłą sympatią, powróciła do zawodu rybackiego i żebyśmy w pewnym stopniu pogrzebali nasze nadzieje na królewskie zaszczyty. I wszyscy się z nim zapewne zgodzili.

Dokonałi przygotowań, zakupili łodzie, sieci itp. i rozpoczęli od nowa starą działalność. Nie wątpimy, że Pan był wśród nich, kiedy się przygotowywali, i że zaaranżował wszystko tak, żeby powstała z tego cenna lekcja. Gdyby odnieśli wielki sukces, zajęcia zawodowe zaprzętnęłyby całą ich uwagę i wkrótce nie nadawaliby się do wyższej służby, ale gdyby też im się nic nie udawało, to wyglądałoby to na przymuszanie ich do tego, co zamierzał uczynić z nimi Pan. Postanowił więc udzielić im lekcji, którą odbierają też często wszyscy Jego naśladowcy, a mianowicie, że sukces lub niepowodzenie ich wysiłków w dowolnym kierunku może być przez Niego kontrolowany tak jak Mu się podoba.

Pracowali całą noc i nie złowili ani jednej ryby. Zaczęli już odczuwać zniechęcenie. Tymczasem jakiś nieznajomy na brzegu woła do nich, by się dowiedzieć, jak im idzie. Słabo, odpowiadają, nic nie złapaliśmy! No tak, mówią nieznajomy, ale zarzućcie teraz sieć po drugiej stronie łodzi i spróbujcie jeszcze raz. To nie ma sensu, człowieku, odpowiada jeden z nich, próbowaliśmy

po obu stronach przez całą noc, a zresztą, gdyby po jednej stronie były ryby, to i po drugiej byśmy je złowili. Ale dobrze, spróbujemy jeszcze raz, żeby ci udowodnić, że jest tak, jak mówimy. Gdy to zrobili, w ich sieciach znalazło się mnóstwo ryb. Niektórzy stwierdzili, że to dziwne, ale tylko bystry i niewzruszony Jan od razu zrozumiał, o co chodzi, i powiedział: Bracia, tylko Pan mógł to uczynić! Nie pamiętacie nakarmienia tłumów itp.? Ten nieznajomy na brzegu to musi być Pan, a wybrał tylko taki sposób, by ukazać nam się w innej formie i w innym czasie. Czy nie pamiętacie, jak to było, gdy Pan po raz pierwszy nas powołał? Wtedy też pracowaliśmy całą noc i nic nie złowiliśmy, dopóki nie powiedział nam: „Wypłyńcie na głębię i zarzućcie wasze sieci na połów” (Łuk. 5:4-9). Tak, z pewnością jest to Pan, mimo że nie rozpoznajemy Go po Jego *wyglądzie*. Od czasu swego zmartwychwstania pojawia się w różnych postaciach, ale za każdym razem wiemy, że to On, gdyż świadczy o tym jakaś szczególna okoliczność, taka jak ta.

Kiedy dotarli do brzegu, stwierdzili, że Jezus ma chleb i ryby i nauczyli się, że pod Jego kierownictwem i opieką nigdy nie będą głodni, ponieważ: „wie, że tego wszystkiego *potrzebujecie*” [Mat. 6:32]. Nie pytali Go, czy jest Panem, albowiem wtedy, jak i przy innych okazjach, gdy oczy ich zrozumienia zostały otwarte, *poznali* Go, chociaż miał „*inną postać*”, odmienną od tej, pod którą Go znali, zanim umarł (Jan 21:12).

To była sposobność dla Pana, żeby im wszystkim wyłożyć pewną lekcję, więc zwracając się szczególnie do Piotra, przywódcy, wskazując na ryby, łodzie i sieci, powiedział: Szymonie Piotrze, kochasz mnie bardziej niż to?*

* Niektórzy przypuszczają, że pytanie naszego Pana odnosiło się do innych uczniów stojących w pobliżu – że zapytał On Piotra, czy kocha Go bardziej niż inni uczniowie. Ale takie przypuszczenie jest zupełnie nierozsądne. Nasz Pan nie zadałby Piotrowi pytania, na które nie mógł on odpowiedzieć. Skąd bowiem Piotr mógł wiedzieć, jak głęboką miłością darzyli Mistrza jego współuczniowie. Nasz Pan nie zadałby też tak niegrzecznego pytania, bo z pewnością byłoby bardzo nieuprzejmie zapytać jednego przyjaciela wśród innych, czy Go kocha bardziej niż tamci. Co więcej, struktura greki wskazuje, że porównanie dotyczy rzeczy bezosobowych, nieożywionych, takich jak sieci, łodzie itp.

Zostawiłeś kiedyś te rzeczy, by pójść za mną i być rybakiem ludzi. Zmieniłeś zdanie, Piotrze? Czy jesteś *pewien*, co kochasz najbardziej: mnie i moją służbę czy to zajęcie, do którego wróciłeś? Kiedy Pan zapytał o to po raz trzeci, w umyśle biednego Piotra zaczęło świtać, że skłaniał się raczej ku zamilowaniu do spraw zawodowych niż do służby Chrystusowej. Z pewnością przypomniało mu to też jego *trzykrotne* zaparcie się Pana. Piotr był zasmucony. Czuł wyrzuty sumienia i nie ma w tym nic dziwnego, ale natychmiast uchwycił się miłosierdzia Pana i odpowiedział: „Panie, Ty wiesz wszystko”, znasz moje słabości, ale „wiesz, że Cię kocham”, mimo to. Wtedy Jezus powiedział: Paś moje owce i jagnięta. Tym się zajmij, Piotrze, a nie rybołówstwem, które było Twoim zawodem. Piotr posłuchał i porzucił rybołówstwo, a karmiąc trzodę, nad którą Bóg ustanowił go nadzorcą, *dowiodł* swoją wiernością aż do śmierci w swej służbie, że naprawdę i prawdziwie kochał Pana bardziej niż rybołówstwo i że jego miłość nie była tylko słowem, ale *czynem i prawdą*.

Gdyby Piotr dalej zajmował się rybołówstwem i zaniedbywał owce oraz jagnięta, których szukał i które karmił wielki Pasterz, czy jego postępowanie nie byłoby *sprzeczne* z odpowiedzią na pytanie naszego Pana: „Ty wiesz, że cię kocham” ponad wszystko? To byłaby miłość *słowem*, ale nie *czynem i prawdą* (zob. 1 Jana 3:18). Gdyby tak postępowali apostołowie, gdyby kochali Pana swoimi ustami lub tylko w wyznaniu i nie *działali* w zgodzie ze swoim wyznaniem, zapewne nie byłiby godni uznania ich za członków Ciała Chrystusowego, zostaliby „odrzućeni” od niebiańskiego powołania. Jako powołani, ale niedochowujący wierności warunkom powołania, nie znaleźliby się wśród wybranych. Gdyby ich miłość do Pana przegrała z miłością do zawodu, honoru, dumy rodzinnej, przez umiłowanie pokoju i wygody, zostaliby „utopieni” lub „zaduszeni” i staliby się bezowocni. A to, co w tamtym przypadku mogło być prawdą w odniesieniu do nich, z równą siłą ma zastosowanie do nas, żyjących obecnie na tym świecie – poświęconych, namaszczonech przedstawicieli Pasterza, mających za zadanie szukać i karmić Jego rozproszone i wygłodzone owce.

Pan informuje nas, że szuka małego stadka ludzi, którzy mają stać się Jego Oblubienicą, być z Nim, oglądać i dzielić Jego chwałę. Mówi także

o typie ludzi, których szuka, i że potrzebuje kolejnych. Mówi wyraźnie (Mat. 10:34-38), że tacy, co kochają swój zawód, przyjemności, samych siebie, wygody, szacunek człowieka lub rodziny, a nawet samo życie bardziej niż Jego, którzy nie są skłonni poświęcać więcej dla Niego i dla Jego słowa niż dla tych rzeczy, NIE są WARCII tego, by należeć do klasy, którą On teraz wybiera.

Bądźmy bardzo gorliwi, drodzy bracia i siostry, współuczestnicy biegu o najwyższą nagrodę. Nie możemy służyć i Bogu, i mamonie. Nie zadowolimy obu tych stron, nawet nie próbujmy. Przez połowiczną służbę nie uda nam się zadowolić świata; i tak nie pozyskamy jego względów. A przede wszystkim Oblubieniec z pewnością nie zaakceptowałby i nie ukoronował jako zwycięzcy i współdziedzica kogoś o tak bojaźliwym sercu. Nie oszukujmy się. Tylko taka *miłość*, która trwa w prawdzie, wyrazi się przez uczynki i ofiary, a nie ograniczy się do składania jedynie wyznań miłości. Niech więc każdy z nas uważnie przyjrzy się swojemu życiu. Niech zada sobie pytanie, jak jego życie musi wyglądać w oczach Mistrza. Co ten, który czyta myśli i *zamiary* serca, uznaje za twoją największą miłość, za twój główny cel w życiu? Świat, a nawet kochający bracia, nie znający serca, mogą cię źle osądzić, ale Pan wie i ty też powinieneś wiedzieć – czy kochasz Go i Jego wolę *bardziej* niż siebie, rodzinę, interesy itp. Nie oszukujmy się. Jeśli nasza miłość nie jest aktywna i pełna tej radości, jeśli nie uznaje za przywilej niesienie krzyża w ramach naśladowania Chrystusa, nie jest to najwyższa motywacja naszych serc.

Nie wykręcaj się od tego pytania stwierdzeniem, że wszystko jest ważne – odpowiedz na pytanie Pana: „Miłujesz mnie bardziej niż to?”. A jeśli odpowiesz z Piotrem: „Tak, Panie”, to tak jak Piotr bądź posłuszny wezwaniu: Paś moje owce i baranki, a nie wymaganiom biznesu, świata, ciała i diabła, które kierują do samolubstwa i wygód. A wtedy tak jak Piotr będziesz uznany za godnego dziedzictwa świętych w światłości i Mistrz wyzna przed swoim Ojcem i świętymi posłańcami, że jesteś Jego współzycieczką i współdziedzicem (Kol. 1:12; Obj. 3:5).

Nie usprawiedliwiaj się, że ty nie karmisz owiec dlatego, iż są inni, którzy są bardziej zdolni do ich karmienia i wolisz, żeby oni to robili. To nie jest język miłości. Kochający sługa będzie z niepokojem pytał: Panie, *ile* mogę

zrobić? Pokaż mi, jak zarządzać swoimi sprawami doczesnymi i jak wykorzystywać jeden albo więcej talentów, żeby uzyskać jak najlepsze wyniki w Twojej służbie. Główny Pasterz czuwa nad całą pracą i dopilnuje, aby każda prawdziwa owca otrzymała teraz „pokarm we właściwym czasie”, niezależnie od tego, czy ty zrobisz, co możesz, w służbie, czy nie. Pytanie brzmi: Czy przyjmiesz zaszczyt poświęcenia innych spraw w Jego służbie, do której cię w ten sposób zaprasza, a tym samym, czy *dowiedziesz*, że twoja miłość do Niego jest NAJWYŻSZA, ponad wszystkie inne zamilowania. Pomiędzy On wielkich, mądrych i roztropnych zgodnie z mądrością tego świata i powołuje do służby właśnie takich jak ty (Mat. 11:25). Taki był *zawsze* Jego plan, od samego początku. On wybiera „niemowlęta”, które będą bezceremonialnie „gaworzyć” o prawdzie, by zawstydzić mądrych i wielkich, ponieważ tak jest napisane: „On chwyta mądrych w ich przebiegłości” (1 Kor. 3:19; Ijoba 5:13).

Mądrzy tego świata często są usidleni przez *własną*, nadymającą mądrość, a raczej zarozumiałość, która z Bożego punktu widzenia jest głupotą. Tak więc bez względu na to, jak bardzo ktoś może być niewykształcony w zakresie świeckich nauk, bez względu na to, jak nieokrzesany byłby w mowie i jak nieumiejętny w przemawianiu, bez względu na to, jak wielu byłoby innych, którzy posiadają więcej naturalnych zdolności, by lepiej reprezentować pasterza, wzywać i karmić owce w Jego imieniu, niech każdy doceni swój własny przywilej okazania swojej miłości Pasterzowi, oddając czas, wpływy, pieniądze, a nawet samo życie w służbie karmienia owiec. Tacy będą uznani i zaakceptowani przez Mistrza jako jego współdziedzice, bez względu na to, jak skromni, nienadający się i niegodni mogą się oni wydawać obecnie w oczach świata.

Apostoł zachęca nas, abyśmy w służbie dla Kościoła, naszych współbraci, innych owiec, poświęcali obecne sprawy. Mówi: „Po tym poznaliśmy miłość Boga, że on [Chrystus] oddał za nas swoje życie. My *również* powinniśmy oddawać życie za braci” (1 Jana 3:16). Zaczynamy kłaść życie, rezygnując z luksusów i ziemskich korzyści, a kończymy tę służbę rzeczywistą śmiercią naszego ludzkiego „ja”. To właśnie do poświęcania się tej wielkiej sprawie życia zachęcał Paweł wierzących, mówiąc: „Proszę więc was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali wasze

ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1).

Jakże wielu rzekomych naśladowców Pana ugania się dzisiaj za różnego rodzaju ziemskimi sprawami, za główny cel życia obiera sobie „łowienie” pieniędzy, znajomości, sławy, samozadowolenia lub czegoś w tym rodzaju, porzucając wielkie dzieło, które Mistrz zlecił wszystkim swoim naśladowcom, a mianowicie, aby byli rybakami ludzi, pasterzami Jego owiec i jagniąt.

To prawda, że nie wszyscy są apostołami, jak Piotr, i nie wszyscy są powołani do tak szczególnej służby jak w jego przypadku, angażującej wszystkie zasoby życia. Każdy jednak został powołany do poprawy i do wykorzystywania wszelkich sposobności i okoliczności, jakie posiada, w celu głoszenia dobrej nowiny. Apostoł Paweł powiedział, że powinniśmy naśladować jego przykład, który był naprawdę godny i szlachetny. Piotr zaś odnosi się do wszystkich członków Ciała Chrystusowego jako do „Królewskiego Kapłaństwa”, które ma za zadanie rozgłaszać „cnoty tego, który was powołał z ciemności do swej cudownej światłości” (1 Piotra 2:9). To powinno być głównym zajęciem wszystkich świętych. Do tej pracy zostaliśmy namaszczeni i *my*, jako członkowie Ciała Chrystusowego, przez tego samego ducha, który namaścił naszą Głowę, i w tym samym celu. Przekonaj się, jaki był cel Jego namaszczenia i naucz się z tego, jaki jest cel twojego namaszczenia pod Nim. Jest napisane o Nim i o nas, jako jego członkach: „Duch Pana nade mną, *ponieważ* namaścił mnie, abym GŁOSIŁ EWANGELIĘ ubogim” – Łuk. 4:18 (Izaj. 61:1).

Nie mamy wątpliwości, że każdy członek namaszczonego Ciała Chrystusa ma być *głosicielem* ewangelii, chociaż prawdopodobnie niewielu z nich znajduje się w gronie tych, którzy jako „duchowni” mieliby do tego upoważnienie swoich kościołów. Faktem jest, że ci, którzy poznali prawdę i rządzą się jej duchem, nie mogą powstrzymać się od jej głoszenia tak często, jak tylko mają okazję. Tacy nie czekają na zapłatę (czy to w postaci pieniędzy, czy zaszczytów, czy pochwał) jako zachętę do podejmowania usługi (służby) ewangelii, ale chętnie głoszą bezinteresownie, a nawet za cenę utraty honoru, pieniędzy itp., tak jak Paweł, który uważa to za radość, że został uznany za godnego ponoszenia strat w imię prawdy w trakcie pełnienia funkcji Bożego ambasadora. Duch prawdy mocno ogarnął niektórych członków

wczesnego kościoła, do których apostoł zwracał się, mówiąc: „Znosiliście wielkie zmagania z cierpieniem”, „byliście publicznie wystawieni na pośmiewisko i prześladowania”, „przyjęliście z radością grabież waszego mienia” (Hebr. 10:32-34). Prawdziwymi, gorliwymi kaznodziejami, przepojonymi duchem prawdy, byli także ci, o których mowa w Dziejach Ap. 8:4. Choć byli prześladowani dla prawdy, nie ukrywali światła pod korcem, ale otwarcie głosili prawdę i dlatego zostali rozproszeni poza granice swego kraju. Ale nawet jako wygnanci „szli *wszędzie, głosząc słowo*”. Wszyscy głosili, choć rzadko mieli okazję wygłaszać kazania w synagogach, a przy tym prawdopodobnie niewielu tylko miało zdolność do *publicznego* przemawiania. Głosili, tak jak Jezus i uczniowie, od domu do domu lub przy drodze, gdziekolwiek znajdowali głodne serca i słyszające uszy „ubogich”.

Dlaczego oni i apostołowie nie powiedzieli sobie: Musimy być *ostrożni* i nie dać się rozpoznać, że wierzymy w tę ewangelię? Mamy bowiem różne sprawy zawodowe i interesy rodzinne, a jeśli będziemy gorliwi dla ewangelii, spowoduje to zburzenie naszych perspektyw biznesowych. My i nasze rodziny staniemy się niepopularni i możemy zostać wygnani z domów lub nawet wtrąceni do więzienia. Dlaczego tak nie rozumowali? Odpowiadamy, ponieważ mieli *ducha* prawdy, święte namaszczenie było na nich i z *upodobaniem* wykonywali wolę Bożą oraz angażowali się w Jego służbę za wszelką cenę. Piotr i Jan, gdy otrzymali polecenie zaprzestania głoszenia tej ewangelii, odpowiedzieli: „Nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy” (Dzieje Ap. 4:20). Paweł opowiada, jak ogień prawdy i jej służby płonął w jego sercu i jak musiał znaleźć ujście w jego ustach, niezależnie od ponoszonych za to kosztów. Mówi: „Biada mi [byłbym ogromnie nieszczęśliwy], gdybym ewangelii [Chrystusa] nie głosił” [1 Kor. 9:16]. Konieczność milczenia i powstrzymywania się od oznajmiania bezgranicznej miłości i chwalebного planu Boga byłaby dla Pawła prawdziwym nieszczęściem, a cieszył się *niewypowiedzianą radością*, gdy pozwalano mu głosić, nawet za cenę utraty domu, wygód, sławy, honoru, bogactwa i wszelkich innych rzeczy.

Wasza rozumna służba

Nikt nie powinien z tego wnioskować, że Bóg oczekuje od każdego

poświęconego takiej samej służby, niezależnie od talentów i możliwości. Jest tylko jedno zadanie *wspólne* dla wszystkich: Każdy, kto chce być uznany za godnego współdziedzictwa z Chrystusem, musi ROBIĆ, CO MOŻE. Ci, którzy mają jeden talent, mogą czynić, co mogą, tak samo realnie i prawdziwie, w sposób tak samo akceptowalny dla Boga jak ci, którzy mają dziesięć talentów; oni też nie mogą w tym sensie zrobić nic więcej. I nikt, kto poświęcił *wszystko* i kto przekonał się, jak niewiele jest tego jego *wszystkiego* w porównaniu z łaskami Bożymi, przeszłymi, teraźniejszymi i przyszłymi, nie może w zgodzie z sumieniem ofiarować mniej niż *wszystko* w tej małej służbie, jaką może pełnić.

Niektórzy jednak pytają: A cóż ja takiego mogę zrobić? Moje życie wydaje się być tak ograniczone, a moje możliwości dawania świadectwa o prawdzie i cierpienia dla Mistrza oraz Jego słowa w pracy karmienia Jego owiec wydają się tak skromne, że obawiam się, czy w ogóle jestem jednym ze składających ofiarę. Czy tak rzeczywiście jest? Opowiedz nam, bracie, o swojej sytuacji. Cóż, jestem górnikiem. Pracuję sam i mam tylko niedziele i wieczory dla siebie, a moi sąsiedzi są niezainteresowani i wydają się niereligijni. Bardzo dobrze, zacznij od korzystania z okoliczności, które masz i zaufaj Bogu, że stopniowo otworzy przed tobą coraz szersze drzwi użyteczności. Najpierw *zastanów się* nad dobrą nowiną o wielkiej radości i pozwól, aby wypełniła i przepełniła twoje serce. A potem pomyśl, ile dobra ta radość i pokój, które posiadasz, przyniosłyby twoim bliźnim. Pomyśl, jak bardzo ich potrzebują i jak mogą rozjaśnić i osłodzić całą przyszłość ich życia. Pomyśl następnie o przywileju bycia *posłańcem* Bożym, aby opowiadać twoim bliźnim o wielkiej cenie okupu danej za grzech, o pełnym zadośćuczynieniu, które jest dokonane, oraz o wspaniałych jego rezultatach w przyszłości, zachęcając słuchaczy do zbadania, przyjęcia i pojednania z Bogiem. Następnie módl się do Boga o mądrość, abyś mógł skorzystać z przywileju, który ci dał. Wtedy twoje serce napelni się miłością, zapałem i gorliwością w twojej pracy jako przedstawiciela Boga, a strach i wstyd zostaną usunięte z twojego serca. Stopniowo dzięki studiowaniu i staranności nauczysz się być mądrym jak wąż i nieszkodliwym jak gołębica w przedstawianiu prawdy, a prędzej czy później znajdziesz dowód,

że twoja usługa (służba) jest akceptowalna – w owocach, które przyniesie. Niektórzy się zainteresują i chętnie cię wysłuchają, podczas gdy inni będą ci urągać i fałszywie mówić przeciwko tobie wszelkie zło, ze względu na prawdę, ponieważ świat cię nie zna, tak jak i nie znał *Jego* (1 Jana 3:1). Raduj się i ciesz się niezmiernie z tego dowodu twojej wierności i z obiecanych nagród, bo wielka jest twoja nagroda w niebie. Nie narzucaj się niemądrze ze swym poselstwem w nieodpowiednich momentach, nie głoś go w szorstki, dosadny sposób, nie używaj surowego języka, ale niech twoją mowę znamionuje mądrość zaprawiona łaską.

Z kolei matka żyjąca w przeciętnych warunkach, mająca dużą rodzinę, pyta: A co ja mogę zrobić? Nie widzę możliwości poświęcenia się w służbie dla Pana. Mój czas jest całkowicie pochłonięty przez opiekę nad moim domem i dziećmi – zarówno nad ich moralnością, jak i potrzebami doczesnymi. Ach, siostrzo, wiele zależy od tego, *jak* lub *komu* się poświęcisz. Większość matek dobrze wie, co to znaczy poświęcać się. Właściwe wychowanie rodziny kosztuje wiele poświęceń, o czym wie każda dobra matka. Poświęcasz swoje zdrowie, wygodę, czas i przyjemności w dzień i w nocy. Postępują tak wszystkie dobre matki, czy to poświęcone, czy nie. Ale jest pewna różnica: większość robi to po prostu z pychy i samolubnych pobudek, w pragnieniu bycia uhonorowaną poprzez cześć i podziw, jakie będą okazywane jej dzieciom. Tymczasem poświęcona matka powinna potraktować tę sprawę w następujący sposób: oddałam siebie i moją rodzinę na teraźniejszość i przyszłość Bogu. On polecił mi, abym używała tego, co mam i rozporządzała posiadanymi talentami według mojego osądu ku Jego chwale. Jego słowo jasno uczy, że dzieci są moim pierwszym obowiązkiem. Jest też wolą Bożą, abym robiła, co w mojej mocy, by wychować je na ludzi użytecznych dla siebie samych, jak i dla społeczeństwa. Ta część twojej ofiary złożonej Bogu daje taki sam skutek, jak gdybyś nie była poświęcona – swoje ofiary składasz dla swoich dzieci, jednak w twoim przypadku jest to tak naprawdę ofiara twoich talentów dla Pana, jakby była złożona bardziej bezpośrednio dla Niego. W rzeczywistości jest to dla Niego bardziej do przyjęcia, niż gdybyś zostawiła swoje dzieci, aby rosły jak chwasty, podczas gdy sama ruszyłybyś w świat głosić ewangelię.

Jeśli jednak to wszystko, co robisz dla swoich dzieci, wynika z ducha poświęcenia, a nie z samolubnej dumy, będzie to miało następujący skutek: Choć troszczysz się i zabiegasz o ich *dobro*, będziesz pamiętać, że nie masz już prawa po prostu zaspokajać swojej dumy za sprawą ich ubioru itp. Ich ubranie, podobnie jak twoje, ma być schludne, ale nie ekstrawaganckie, jak niektórych dzieci twojej sąsiadki, której troska opiera się na dumie i próżności. Będziesz starała się oszczędzać pieniądze i czas, które należą do Pana, ubierając dzieci podobnie jak siebie, i nie zawsze będzie ci się podobało to, co twoje poświęcenie podpowie ci, że powinnaś w tym zakresie mieć i zrobić. Powiesz sobie jednak: To jest czas i pieniądze Pana i nie wolno mi ich marnować. On chce, abym troszczyła się o moje dzieci, a nie robiła z nich „lalek”, żeby pielęgnować w nich własną dumę, psując ich usposobienie i wychowując je na osoby nieprzystosowane do teraźniejszej i przyszłej prawdziwej przyjemności i użyteczności. Wkrótce przekonasz się, że postępując w ten sposób i czyniąc wszystko jakby dla Pana, będziesz mogła zaoszczędzić trochę czasu itd. na bardziej bezpośrednią służbę prawdzie. Okaże się, na przykład, że będziesz miała czas i ochotę, aby porozmawiać z zainteresowanym sąsiadem (sąsiadką) lub znajomym, napisać wiadomość do przyjaciela (przyjaciółki), wysyłając lub wręczając odpowiednią broszurę z właściwym słowem. W ten sposób twoje życie stanie się tak samo prawdziwie poświęcone i miłe Bogu przez Chrystusa jak życie człowieka, który poświęca każdy dzień na publiczne głoszenie tłumom.

I tak właśnie jest, że w każdych okolicznościach, w jakich się znajdujemy, jeśli wykorzystujemy możliwości, które posiadamy, z największą korzyścią według naszego najlepszego osądu, kierując uwagę na chwałę Mistrza, jest to dla Niego tak samo godne uznania jak wierność i lepsze rezultaty tych, którzy mają większe możliwości. A każdy wierzący będzie mógł pomnożyć swoje możliwości i służbę, aby w ten sposób pomnożyć także swą radość (1 Kor. 7:20-22).

Czyż nie jest to rozumna służba? Z pewnością tak. Co więcej, jest to najwłaściwszy sposób robienia użytku ze swoich talentów. Myślisz, że ci, którzy spędzają życie na usiłowaniu samozaspokojenia, są naprawdę szczęśliwi? Nie, nikomu nigdy nie udało się zadowolić samego siebie – zaspokoić wszelkich samolubnych pragnień. Tymczasem ten, którego życie jest całkowicie oddane Bogu i którego celem jest wypełnianie woli Bożej i szanowanie Go, jest w najwyższym stopniu szczęśliwy. Nawet jeśli sprowadza w ten sposób na siebie przesładowania i kłopoty, może się radować i być *niezmiernie* zadowolony z radości, której świat nie może ani dać, ani odebrać i której nawet śmierć nie może zgasić.

„Nie miłujmy słowem ani językiem, ale *uczynkiem* i *prawdą*. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy i uspokoimy przed nim nasze serca. Bo jeśli nasze serce nas potępia, Bóg jest większy niż nasze serce i wie wszystko. Umiłowani, jeśli nasze serce nas nie potępia, *mamy ufność ku Bogu*” (1 Jana 3:18-21).

Zion's Watch Tower, czerwiec 1887, R-0940b

Poglądy reformatorów na szabat

Przytaczamy tutaj poglądy reformatorów w odnośnej kwestii nie dlatego, żeby sugerować, jakoby ich stanowisko miało jakąś szczególną wagę lub autorytet. Słowa naszego Pana i apostołów są jedynym autorytetem, jaki uznajemy. Warto jednak zauważyć, że kiedy tylko pojawili się pierwsi reformatorzy, Luter, Kalwin i inni, a ich oczy otworzyły się na choćby kilka podstawowych prawd należących do tej ewangelicznej dyspensacji, od razu zrozumieli oni, że żydowskie Prawo nie zostało dane ani nie zostało zamierzone, żeby być jarzmem niewoli dla Kościoła Wieku Ewangelii. Dostrzegli oni to, co każdy przypadkowy czytelnik powi-

nien zauważył, że apostoł Paweł przeciwstawia sprawiedliwość lub usprawiedliwienie, które pochodzi z wiary, temu, czego nikt nie mógł osiągnąć na drodze uczynków Prawa. W ten sposób zastępuje on Prawo kontrastującą z nim Ewangelią. Wszyscy przywódcy reformacji uznali różnicę między Mojżeszem prorokiem a Mojżeszem prawodawcą, utrzymując, że jego władza jako prawodawcy rozciągała się tylko na Izrael. Dlatego zaprzeczali, jakoby Dziesięć Przykazań stanowiło *prawo* dla chrześcijan, chociaż uznawali je za cenne wskazówki lub interpretacje zasad na wszystkie czasy i dla wszystkich ludzi. (Dok. na str. 23)

„Żydowi najprzód” i na ostatek

Nie czas tu i nie miejsce na rozważanie wszystkich powodów, dla których łaski Boże zostały udzielone Żydom najpierw, przed ich braćmi poganami. Zastanowimy się tylko nad jedną tego przyczyną, a to w tym celu, by wyciągnąć pewne wnioski. Jednym z głównych powodów głoszenia ewangelii wysokiego powołania najpierw Żydom było to, że jako naród byli już usprawiedliwieni z grzechu i *obrazowo* poświęceni Bogu. W symbolicznym znaczeniu byli oni zarodkiem narodu świętego, królewskiego kapłaństwa (2 Mojż. 19:6), przez które Bóg, jakby przez swoje królestwo, obiecał światu błogosławieństwa. Byli zatem lepiej przygotowani do zaakceptowania *rzeczywistości*, której typy lub cienie już posiadali, niż poganie, którzy nawet w symbolicznym znaczeniu żyli bez Boga i bez jakiegokolwiek świadomości Jego planu czy nadziei na udział w nim.

Choć figuralne usprawiedliwienie i oparte na nim poświęcenie nie spełniało wymogów „życia w prawdzie”, było jednak od nich odległe tylko o jeden niewielki krok w przypadku Żydów, którzy co roku uświadamiali sobie, że są usprawiedliwieni i żyją w zgodzie z Bogiem dzięki zadośćuczynieniu dokonanemu przez krew wołów i kozłów. W ten sposób łatwiej im było przyjąć lepsze ofiary, których tamte były jedynie wyobrażeniami, i osiągnąć trwałe pojednanie, niewymagające corocznego powtarzania. Jeśli zaś, ufając w figuralne przebłaganie za swoje grzechy, doszli do harmonii z Bogiem i *poświęcili się*, nie musieli *ponownie poświęcać się*, przyjmując Chrystusa. Poświęciwszy się już Bogu pod wodzą Mojżesza, *figuralnego* wodza i przywódcę ludu, Żydzi musieli jedynie zaakceptować Chrystusa Jezusa jako *prawdziwego* proroka, kapłana i obiecanego króla (Dzieje Ap. 3:22). To samo poświęcenie wystarczało, gdy tylko zmieniona została jego podstawa z usprawiedliwienia figuralnego na rzeczywiste.

Z tego właśnie powodu Piotr zaznaczył różnicę, jaka w sprawie chrztu występuje w stosunku do Żydów. Nie powiedział żydowskim słuchaczom, aby się ochrzcili w znaczeniu symbolu poświęcenia, jak to Paweł, apostoł nieobrzezanych, zaleca poganom (Rzym. 6:2-4), ponieważ jako naród *byli już poświęceni* Bogu, a cały problem polegał na tym, że zaniedbywali

i nadal zaniedbują swoje poświęcenie – grzesząc przeciwko przymierzu, które zawarli. Dlatego Piotr powiedział do nich: „Pokutujcie [ponieważ złamałicie wasze przymierze, żałujcie odrzucenia i ukrzyżowania prawdziwego Króla i Pośrednika, posłanego przez Boga, którego Mojżesz był tylko symbolicznym wyobrażeniem – powróćcie do relacji przymierza z Bogiem, przyjmijcie Chrystusa Jezusa, Jego Syna, prawdziwego Pośrednika, który przez ofiarę z samego siebie, jako wypełnienie figuralnych cielców i kozłów składanych przez Mojżesza, zapieczętował i zatwierdził Nowe Przymierze, obiecanie przez proroków, a teraz, będąc wielce wywyższony przez Boga, gotowy jest i chętny do spełnienia wszystkich obietnic] i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa *na przebaczenie grzechów*” [Dzieje Ap. 2:38].

Cały naród poświęcony woli Bożej odszedł od swego przymierza tak daleko, że kiedy Bóg posłał długo oczekiwanego Mesjasza i prawdziwego Pośrednika, wszyscy z wyjątkiem nielicznych, zostali zaślepieni grzeszną pychą, tak że nie widzieli w Nim wyraźnego spełnienia proroczego zapisu. Zamiast *Go przyjmując*, ukoronować i być Mu posłusznymi, poświęcony naród odrzucił Go i ukrzyżował, nieświadomie wypełniając proroctwa. I tego całego grzechu, mówi Piotr, jesteście winni, jako naród. Wzywamy was więc do pokuty. I wieloma innymi słowami nawoływał ich, mówiąc: „Ratujcie się od tego przewrotnego pokolenia” [Dzieje Ap. 2:40] przez wiarę w Chrystusa, żałując za grzech odrzucenia Go i ukrzyżowania. Okazujcie skruchę i wiarę przez zanurzenie się w Jego imieniu. Będzie to świadczyć o waszej wierze w Chrystusa jako prawdziwego Mesjasza, prawdziwego Króla, którego Bóg posłał, aby wami rządził i wam błogosławił, a także o waszym *całkowitym poddaniu się* Jego panowaniu, Jego woli. Jednocześnie zaś będzie to wyrażać przed Bogiem i ludźmi waszą skruchę z powodu odrzucenia Go kiedyś, a także *wasz powrót do wszystkich pierwotnych przymierzy i błogosławieństw* – albowiem obietnice są wciąż dla was otwarte. Możecie jeszcze stać się współdziedzicami królestwa, chociaż jako *naród* zostaliśmy pozbawieni tych obietnic: „Obietnica ta bowiem [‘wysokie powołanie’ itp.] *dotyczy was*, waszych dzieci i wszyst-

kich, którzy są daleko, każdego, kogo powoła Pan, nasz Bóg” [jeszcze niepowołanych] – wy *już* jesteście w związku przymierza, dlatego macie ogromną przewagę, jeśli w pełni je zrozumiecie i do niego powrócicie, wierząc w Chrystusa Jezusa, w którym mają się wypełnić wszystkie Boże obietnice. „Wy jesteście synami proroków i *przymierza*, które Bóg zawarł z naszymi ojcami”. Dlatego „wzbudziwszy swego Syna, Jezusa, Bóg *najpierw posłał go do was*, aby wam błogosławił w odwracaniu się każdego z was od swoich *nieprawości*” – z powrotem do Jego związku przymierza, który teraz jest ugruntowany na lepszej podstawie, zapieczętowany „krwią przymierza” – na wieki (Dzieje Ap. 2:38-39, 3:25-26).

W przeciwieństwie do tego poganie nigdy nie byli w związku przymierza z Bogiem i nie popełnili grzechu zerwania przymierza, aby potrzebowali pokuty i symbolicznego obmycia. Kiedy tylko uwierzyli w Chrystusa i weszli w społeczność z Nim przez wiarę w okup oraz dowiedzieli się o wysokim powołaniu lub przymierzu, było dla nich rzeczą stosowną, by zawierali z Bogiem przymierze posłuszeństwa Jemu i Jego namaszczoneму Synowi, które miało być symbolizowane przez chrzest, oznaczający pogrzebanie ich woli i całkowite poddanie się Bogu w Chrystusie, jak nauczał apostoł Paweł w Rzym. 6:2-4. Z tego powodu chrzest nigdy nie oznaczał pokuty dla poganina, ale dla Żyda – tak. Chrzest w wodzie jest symbolem całkowitego poświęcenia, a poganie, którzy nigdy nie byli poświęceni, nie mogli żałować zerwania przymierza z Bogiem, by musieć poświęcać się *ponownie*. Tylko dla tych Żydów, którzy złamali przymierze, chrzest wyrażał żal za to naruszenie i oznaczał powrót do pierwotnego przymierza. Nasz Pan, chociaż był Żydem, nie złamał przymierza. Ponieważ jednak miał zająć miejsce tych, którzy złamali przymierze, i cierpieć jako łamiący przymierze, stało się dla Niego właściwe, by okazał poświęcenie się Bogu indywidualnie, stąd Jego zanurzenie.

Chcielibyśmy jednak szczególnie zwrócić uwagę na to, co zostało stwierdzone na samym początku: Żydzi już są poświęceni do posłuszeństwa i służby Bogu. Musieli jedynie pokutować za złamanie tego przymierza i przyjmując Chrystusa, prawdziwego przywódcę

i głowę, w miejsce Mojżesza będącego jedynie Jego symbolicznym wyobrażeniem, aby *uczynić swoje przymierze ważnym*. W ten sposób ich zanurzenie oznaczało skruchę lub *ponowne* poświęcenie.

W pewnym stopniu ta sama zasada odnosi się do dzieci wierzących rodziców w Wieku Ewangelii. Od najwcześniejszego niemowlęstwa mogą one zbliżyć się do Boga w modlitwie, będąc w pełni pojednane przez śmierć Chrystusa, zanim jeszcze zdołają pojąć odkupienie przez Jego krew na odpuszczenie grzechów. Rodzą się już w stanie usprawiedliwienia, pojednania lub przebaczenia, w relacji z Bogiem. Gdy zatem osiągają dojrzałość, mogą potwierdzić poświęcenie dokonane przez swych rodziców i oddać się służbie Bożej, nie potrzebując „nawrócenia” (powrotu), chyba że najpierw odwrócili się od Boga i od pierwszego stanu pojednania. Takie jest znaczenie wypowiedzi apostoła w 1 Kor. 7:14: „Inaczej wasze dzieci byłyby nieczyste [grzeszne, nieprzyjemne dla Boga], teraz zaś są święte” – usprawiedliwione, pojednane, przyjemne dla Boga. Niektórym to wyjaśni, dlaczego nie doświadczyli takiej szczególnej zmiany lub nawrócenia jak inni. Osoby urodzone w tym usprawiedliwionym stanie, będąc dziećmi usprawiedliwionych rodziców i od najwcześniejszego wspomnienia starające się żyć w harmonii z Bogiem, nigdy nie potrzebowały się nawracać – odwracać od poprzedniej drogi. Ich postępowanie było słuszne i nawrócenie się lub odwrócenie od niej musiałyby oznaczać odwrócenie się od Boga.

* * *

W związku z tym należy teraz zająć się inną kwestią, która wobec powyższego staje się wyraźnie widoczna: Dostrzegamy zarządzenie Pana, że wraz z końcem Wieku Ewangelii ustaje *powołanie* usprawiedliwionych do współdziedzictwa z Chrystusem w boskiej naturze. Wezwanie do poświęcenia i jego stosowność nie ustaje, ale ustaje oferta wyjątkowo wielkiej nagrody, ponieważ liczba powołanych jest niemal kompletna – wystarczająco wiele osób poświęciło się już, aby dopełnić określoną liczbę członków Ciała Chrystusowego, jak to zostało zamierzone w Bożym planie przed założeniem świata.

Wiemy również, że powołanie ustaje, zanim wszyscy poświęceni zostaną *wypróbowani*, czy są godni, zaś Pan ostrzega ich, że muszą uważać, aby inni

nie wzięli ich korony (Obj. 3:11). Wskazuje to, że liczba koron jest ograniczona i istnieje niebezpieczeństwo, że niektórzy z tych, którzy są *zapisani* w niebie, jako noszący koronę (na okres próbny), mogą nie sprostać wymaganiom i ich imiona zostaną wymazane. Powstaje zatem pytanie: Jeśli liczba jest ustalona, a członków tego „ciała” nie może być ani więcej, ani mniej, i jeśli nie są już „powoływani” kolejni spośród usprawiedliwionych, a wszyscy powołani i poświęceni, którzy mają tak być, żeby otrzymać nagrodę, składają się na właściwą, ustaloną liczbę – to gdzie Bóg miałby znaleźć kogoś, kto zająłby miejsce tego, który w obecnej próbie okazałby się niegodny korony? Sprawy nie rozwiązuje stwierdzenie, że Bóg mógłby tak objaśnić prawdę niektórym obojętnym biegaczom wśród poświęconych, żeby pobudzić ich do skutecznego biegu, ponieważ Jego ustalenia już czynią prawdę na tyle jasną i stymulującą, na ile biegacz jest szczery i wierny swemu poświęceniu. A zrobienie czegoś *więcej* oznaczałoby w pewnym sensie ich *przymuszenie*. Nie chodzi o to, czy Bóg może nas *zmusić*, ale o to, czy Jego „powołanie” tak nas pobudza, żebyśmy się zapierali samych siebie i się krzyżowali. Bóg szuka takich, którzy mają upodobanie w czynieniu Jego woli i którzy się nią *cieszą*, a nie żeby musiał kogoś zmuszać, bo mógłby przecież wszystkich zmusić. Nagroda jest *łaską*, której nikt nie będzie zmuszony akceptować. Pozostaje więc pytanie – kto wzięłby nasze korony, gdybyśmy okazali się niewierni, skoro nie ma zbyt wielu, aby dopełnić liczbę wybrańców i nikt więcej nie ma być powołany?

Odpowiadamy: Bóg mógłby uzupełnić brakujące miejsca spośród Żydów bez naruszania żadnego prawa czy zasady i bez przymuszania kogokolwiek w jakimkolwiek stopniu. Przypuśćmy, że gorliwy Żyd, pragnący czynić wolę Bożą, poświęcił się w odpowiednim czasie – jaka byłaby przeszkoda w jego przyjęciu? Odpowiadamy, że pozostawałaby tylko jedna bariera – jego poświęcenie było wystarczające, ale nie miało dobrego fundamentu. OPIERAŁO się na *figuralnym* usprawiedliwieniu, dokonanym przez figuralne ofiary, a nie na *rzeczywistym usprawiedliwieniu*, dokonanym przez ofiarę Chrystusa. Gdyby więc ich ślepotą w stosunku do Chrystusa Jezusa została usunięta, a ich poświęcenie było przestawione z figuralnego na rzeczywiste usprawiedliwienie – z piaszczystego funda-

mentu na skalę – to samo poświęcenie byłoby nadal dobre. Jeśli było szczere, to dla Boga zawsze było dobre, nie było jednak do przyjęcia, gdyż nie było uczynione wystarczającym na podstawie śmierci Chrystusa jako zadośćuczynienia za grzechy.

Tak więc, gdyby Żyd przyjął prawdziwego Baranka Bożego zamiast figuralnego, jego *poświęcenie* trwałoby mocno i liczyło się od samego początku, niezależnie od pierwotnego niestabilnego fundamentu. Jeśli zaś zostałyby uczynione w odpowiednim czasie – podczas „powołania” – przyjęcie Chrystusa podniosłoby go w pełni do wszelkiej łaski, jaką cieszą się poganie. W ten sposób, jak oświadcza Paweł, odłamane gałęzie mogą być ponownie wszczepione. (Przeczytaj uważnie Rzym. 11:17-23.)

Tutaj zatem kryje się *rezerwa*, z której Pan może dobierać noszących koronę, aby zajęli miejsca tych, którzy okazałby się niegodni spośród tych już „zapisanych”, których imiona będą musiały zostać wymazane. I w tym wypadku ważna pozostaje jednak zasada, że nikt nie może zostać wybrany, oprócz osób poświęconych przed zakończeniem powołania.

U niektórych mogłoby to wywołać sprzeciw – przecież Żydzi są tak zaślepieni, że konieczna byłaby względem nich specjalna i niemal cudowna interwencja Bożej opatrności, aby skłonić ich do przyjęcia Chrystusa jako ich Odkupiciela. Skoro zaś nie wydawałoby nam się słuszne *przymuszanie* pogan, jako działanie stojące w sprzeczności z metodą Bożą, musimy także opowiedzieć się przeciwko przymuszaniu Żydów. Odpowiadamy jednak, że jest wielka różnica między tymi dwoma przymuszeniami – jedno byłoby zmuszeniem człowieka, który był przekonany i poświęcił się, do wypełnienia swych ślubów, podczas gdy drugie oznaczałoby zmuszenie człowieka, który poświęcił się i żyje gorliwie, zgodnie ze swoim poświęceniem, aby *dostrzegł prawdziwą podstawę*, na której powinno opierać się jego poświęcenie. To drugie nie byłoby pogwałceniem woli człowieka ani Bożego prawa i zarządzenia w tej sprawie. Na przykład Paweł był poświęcony i bardzo gorliwy w sprawie Bożej, ale był ślepy i nie dostrzegał prawdziwego fundamentu poświęconej służby – odkupienia przez krew Chrystusa. Bóg mógł to uczynić, i uczynił, że w cudowny sposób jego oczy otwarły się na tę prawdę, dzięki jego uczciwości w po-

święceniu. Gdyby jednak Paweł zignorował swe poświęcenie lub nim pogardził, Bóg nie pobudziłby go w cudowny sposób, ale jak sam Paweł oświadcza, pozwoliliby mu obrać inny kierunek i w konsekwencji zostałyby „odrzucony”. Gdyby bowiem nie znalazł się pod wpływem i natchnieniem nadzwyczaj wielkich i drogocennych obietnic, nie nadawałby się na członka wybranego, namaszczonego ciała – z których wszyscy muszą być zwycięzcami.

* * *

W związku z tym należy zwrócić uwagę na inny punkt, aby nie zniechęcić tych, którzy są powołani i wiernie uczestniczą w biegu o wielką nagrodę. Oto on: Jeśli jesteś w stanie *ujrzeć* tę nagrodę (oczywiście wiary) i jesteś w stanie znieść dla niej hańbę z powodu Chrystusa i Jego prawdy oraz ponieść straty społeczne i finansowe, to z radością możesz uznać siebie za posiadającego ducha kapłaństwa, dzięki czemu masz wystarczający dowód zarówno swojego poświęcenia, jak i przyjęcia.

Twoja gorliwość i oddanie świadczą o poświęceniu, a fakt, że możesz dojrzeć „głębokie sprawy Boże” i cenić je ponad wszystko, jest niewątpliwym dowodem, że znalazłeś się w gronie kapłanów, w „miejscu świętym”, wśród oświeconych światłem złotego świecznika i wzmocnionych świętym chlebem pokładnym głębokiej duchowej prawdy. Tacy, jako powołani, powinni wiernie kontynuować swój bieg aż do końca, aby ich imiona nie zostały wymazane i aby nikt nie otrzymał ich korony. Uczyni więc swoje powołanie i wybierz pewnym. Sprawuj swoje zbawienie do tego wysokiego powołania z bojaźnią i drżeniem, pozwalając Bogu, by przez swoją prawdę sprawił w tobie zarówno „chęć, [jak] i wykonanie według jego upodobania” [Filip. 2:13].

Niewątpliwie wielu zostało poświęconych na długo przed tym, zanim byli w stanie tak myśleć. Nigdy wcześniej nie dostrzegali bowiem w pełni tego wszystkiego, co wiąże się z poświęceniem. Liczy się ono od chwili, gdy po raz pierwszy staraliśmy się podobać

Bogu i czynić Jego wolę. Teraz bardzo to doceniamy, ponieważ światło poranka świeci na naszej drodze. Pamiętajcie też, że niektóre z poświęconych dzieci Bożych w swoim szczerym poszukiwaniu prawdy znalazły się, jak syn marnotrawny, przy pasieniu słońca i z chęcią nasyciłyby się ich młótem niewierności, ale nie mogły. W końcu jednak przez to doświadczenie, ponieważ były szczerymi dziećmi Bożymi, zostały doprowadzone do ujżenia prawdy, której szukały nieświadomie w innych źródłach. Pamiętajcie, że Paweł, przez pewien czas prześladowca, już wtedy był poświęconym dzieckiem Bożym. To dlatego, że był poświęcony i gorliwy, otrzymał światło. *Dowodził* tego fakt, że gdy tylko otrzymał światło, chodził w nim z taką samą gorliwością i poświęceniem. W jego przypadku światło nie uczyniło go dzieckiem Bożym, ale bycie dzieckiem Bożym stało się podstawą udzielenia mu światła, aby mógł w ten sposób chodzić bardziej doskonałe. I tak też jest z nami wszystkimi.

Zion's Watch Tower, lipiec 1887, R-0952

Nasz szabat lub dzień odpoczynku

Niektórzy mogą teraz zapytać: Czy w takim razie opowiadasz się za całkowitym lekceważeniem niedzieli, jak również żydowskiego szabat? A jeśli nie, to czy nie uważasz za słusniejsze, by dniem Pańskim nazywać szabat, a nie niedzielę?

Najpierw odpowiadamy na ostatnie pytanie, mówiąc: Niektórzy ludzie cenią jeden dzień bardziej niż inny, a drudzy przedkładają jedną nazwę ponad inną. Jeśli chodzi o nas, jedna nazwa sprawdzi się równie dobrze jak druga, a z czystym umysłem i sercem niedziela może zawierać tyleż samo piękna i mocy co dzień Pański albo jakikolwiek inny dzień o dowolnej nazwie. Pańskim dniem ze względu na jego wielkie dzieło restytucji jest w rzeczywistości siódmy dzień – siódmy tysiąc lat, Tysiąclecie właśnie otwierające się przed nami, a nie pierwszy dzień. Niedziela sugeruje pełnię światła i chwały od Słońca Sprawiedliwości, które będzie należeć do nowej i nigdy niekończącej się epoki po Tysiącleciu restytucji. Wskazuje to również na nową dyspensację i pełnię światła, na które Kościół Ewangelii, „malutkie stadko”, jest wyprowadzany już nawet teraz, wkraczając weń ponad naszą ciemnością najpierw, dzięki zmartwychwstaniu naszego Pana.

Odpowiadając na pierwsze pytanie, powiedzielibyśmy: Bardzo sympatyzujemy z ideą, aby jeden z siedmiu dni był oddzielony od ogólnej pracy i zajęć. Dobrze byłoby, żeby świat miał dzień na studiowanie albo wielkiej Bożej księgi natury spisanej na wzgórzach, dolinach i na niebie, albo, jeśli zechce, na dowiadywanie się u Jego dzieci i w Jego spisanym Słowie o Jego obecnych i przyszłych planach. Co do dzieci Bożych, to z pewnością stosowne jest, jeśli ten dowolnie obrany dzień będzie przez nie równie dobrze wykorzystany. Stwarza to szczególnie przychylny czas, by się wspólnie zgromadzić – bez względu na to, który dzień z siedmiu zostanie wybrany. Zapewne nie mamy zbyt wiele czasu i okazji do osobistego budowania się w prawdzie. Ale chociaż nie chcielibyśmy rozstawać się z tak sprzyjającą okazją, to życzylibyśmy sobie, aby wszyscy święci cieszyli się tym dniem jako *łaską*, a nie zachowywali go jako okazywanie posłuszeństwa żydowskiemu prawu. Wielu jest w „niewoli” tego prawa i nie korzysta z największego błogosławieństwa, z *przywileju* tego dnia, ponieważ cały czas towarzyszy im świadomość potępienia przez to prawo, skoro jasne jest, że nie spełniają jego surowych wymagań.

Jednakże, chociaż Bóg nie poddał *nas* Prawu, abyśmy zachowywali jakiś dzień, to prawo kraju, ustanowione przez świat, wiąże nas, gdyż musimy być „poddani władzom, które są”. Prawo świeckie jest wystarczająco liberalne, aby każdemu dobrze czyniącemu dać sposobność korzystania ze swego sumienia według własnych upodobań lub sposobu obchodzenia dnia. W tej, jak i w innych kwestiach Bóg nie nałożył na świat żadnego stałego prawa, tak jak na Żydów, ale pozwolił innym narodom na ustalenie ich praw zgodnie z ich najlepszym osądem. I, co dziwne, wszyscy skopiowali mniej więcej prawa żydowskie, jako dające największe nadzieje na zapewnienie im pokoju i dobrobytu. Kiedy Kościół („malutkie stadko”) zostanie wywyższony i otrzyma królestwo i panowanie pod całym niebem, z mocą egzekwowania jego praw i kierowania wszystkimi jego sprawami, wtedy cały świat, każdy naród zostanie poddany prawu, które przyniesie wspaniałe rezultaty pod zarządem wielkiego Prawodawcy, którego zapowiedział Mojżesz (Dzieje Ap. 3:22).

Jakże błogosławiony jest stan wszystkich w Chrystusie jako dojrzałych synów Bożych pod łaską, a nie sług czy dzieci pod jakimś prawem! (Jan 15:15;

Rzym. 8:15; Gal 4:1-6). Jakże błogosławiony jest dla nas prawdziwy odpoczynek w dokonanym dziele Chrystusa, którego nie mógł dać ani świat, ani Prawo i którego nam, którzy jesteśmy wolni, nie mogą też oni odebrać. Możemy odpoczywać (cieszyć się szabatem) bez względu na to, czy świat ma szabat, czy nie. Bez względu na to, czy jakikolwiek dzień, albo żaden, jest nakazany przez

ludzkie prawo, nasz odpoczynek trwa. Trwa siedem dni w każdym tygodniu i dwadzieścia cztery godziny każdego dnia i nie jest przerywany pracą fizyczną ani nie jest uzależniony od fizycznej wygody. Jest to głęboki i trwały odpoczynek i może zostać złamany jedynie przez zwątpienie – przez odrzucenie podstawy, na której musi trwać – okupu.

Zion's Watch Tower, wrzesień 1887, R-0975

„Zachowujcie moje przykazania”

„Jeśli mnie miłujecie, zachowujcie moje przykazania” – Jan 14:15.

Nasze rozważania nad Prawem byłyby niekompletne bez wskazania niektórych różnic między Dziesięcioma Przykazaniem Przymierza Zakonu, zawartego z cielesnym Izraelem i obwarowanymi karą śmierci, a przykazaniem odnoszącymi się do tych, którzy dobrowolnie znajdują się pod łaską Nowego Przymierza.

Wykazaliśmy już, że apostołowie nauczali, iż izraelskie Przymierze Zakonu ustało, kiedy zostało wypełnione i zniesione jako przymierze przez Chrystusa na Kalwarii. Zwracamy uwagę, z korzyścią dla niektórych, że aż do momentu jego unieważnienia było ono *wiążące* i stanowiło jedyną drogę lub nadzieję na przyszłe życie. Stąd też, kiedy młodzieniec przyszedł do naszego Pana mówiąc: „Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym mógł otrzymać życie wieczne?”, nasz Pan powiedział: „Jeśli chcesz wejść do życia, przestrzegaj przykazań”, a następnie wyczytał dziesięć przykazań Prawa. Nasz Pan ani w swoim własnym postępowaniu, ani w swoim nauczaniu nie mógł zlekceważyć Prawa i nie zlekcewał, gdyż było ono w mocy. Przeciwnie, świadczył, iż ani jota, ani kreska z Prawa nie może upaść ani zostać zlekceważona, dopóki wszystko się nie spełni, i dlatego każdy, kto pogwałciłby lub uczył innych, jak pogwałcić choćby jedno z najmniejszych przykazań, byłby niższej rangi, gdyby w ogóle dostał się do królestwa niebieskiego. A ktokolwiek czyniłby te przykazania i ich nauczał, będzie *największy* w królestwie. Nasz Pan był jedyną istotą pod tym Prawem, która je w ogóle *wykonała* i *On jest największy* w Królestwie (Mat. 19:16, 5:19).

Nasz Pan wiedział, że ani młodzieniec, który pytał, ani nikt z upadłego

rodu *nie mógł* przestrzegać tych przykazań. Dlatego powiedział: Jeśli *pragniesz* życia, czyń to – a potem, mając na uwadze rychłe wypełnienie Prawa i Boskie przyjęcie prawdziwie poświęconych pod Nowym Przymierzem w dniu Pięćdziesiątnicy, dodał: „Przyjdź i naśląduj mnie” w poświęceniu i ofierze za innych. Gdyby młody człowiek był posłuszny, byłby jednym z tych, którzy zostali zaakceptowani przez Ojca w dniu Pięćdziesiątnicy, stałby się spadkobiercą życia pod Nowym Przymierzem.

Ale podczas gdy nasz Mistrz był posłuszny i wypełniał przykazania żydowskiego Przymierza Prawa, dawał „*Nowe Przykazanie*”, nie światu, ale swoim naśladowcom, którego literą, treścią i duchem była MIŁOŚĆ. Na różne sposoby zilustrował i podkreślił to swoje jedyne przykazanie, które w ten sposób zostało sformułowane, aby podsumować wszystkie Jego przykazania – w szacunku przyznawania sobie wzajemnie pierwszeństwa, w przebaczeniu sobie nawzajem aż siedemdziesiąt razy po siedem, naśladowaniu Jego przykładu poświęcenia swojego życia przez wzgląd na siebie wzajemnie i na prawdę, kochaniu nawet swoich wrogów i karmieniu ich, gdy są głodni oraz modleniu się nawet za tych, którzy byli prześladowcami. Posłuszeństwo wobec tych wszystkich przykazań było nowym przykazaniem, miłością, która była również treścią wszystkich przykazań dla Żydów.

O tych przykazaniach naszego Pana, a nie o Dziesięciu Przykazaniach izraelskiego Prawa *jako o przymierzu*, mówi apostoł Jan: „Błogosławieni, którzy wypełniają *jego* przykazania” (Obj. 22:14). „A po tym poznajemy, że go znamy, jeśli zachowujemy *jego* przykazania” (1 Jana 2:3).

O cokolwiek prosimy, otrzymujemy od Niego, ponieważ przestrzegamy *Jego* przykazań i czynimy to, co jest miłe w Jego oczach. Nie można tego odnieść do Prawa żydowskiego, ponieważ „z uczynków prawa nie będzie usprawiedliwione żadne ciało w jego oczach” (Rzym. 3:20). I tak czytamy w następnym wersecie, że przykazania, których przestrzegamy, nie są tymi danymi na Synaju, ale „*to jest jego* przykazanie [dla nas pod Nowym Przymierzem], abyśmy *wierzyli* w imię jego Syna, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam [On] przykazał. Bo kto zachowuje *jego* przykazania, mieszka w nim, a on w nim. A wiemy, że w nas mieszka, przez Ducha, którego nam dał” (1 Jana 3:22-24).

Te przykazania, pod którymi się znajdujemy, nie są ciężkie i niemożliwe, tak jak było Prawo Mojżeszowe dla tych, którzy się pod nim znaleźli. Jego jarzmo bowiem jest przyjemne, a jego brzemie lekkie dla wszystkich, którzy mają Jego ducha; „jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest *jego*” [Mat. 11:30; Rzym. 8:9 NB].

Jednak fakt, że nie podlegamy żydowskiemu Przymierzem Prawa i nie od niego zależne jest całe nasze życie, lecz liczymy na życie *jako łaskę* lub dar od Boga przez Tego, który wypełnił Prawo i unieważnił wszelkie roszczenia zarówno wobec Żydów, jak i pierwotnego Prawa przeciwko Żydom i przeciwko poganom – fakt ten nie przeszkadza *wolnym* dzieciom Bożym, usprawiedliwionym przez wiarę w odkupienie Chrystusa, a nie przez Prawo, w *korzystaniu* z Prawa Mojżeszowego i każdego innego wyrażenia, faktu, figury i typu jako swojego nakazu, czy to z natury, czy z Pisma Świętego, w określaniu, co byłoby akceptowalne i przyjemne dla ich Ojca Niebieskiego. I tak na przykład Paweł, który raz po raz odrzucał *panowanie* Prawa nad kimkolwiek, cytuje jedno z przykazań jako dowód dla chrześcijańskich rodziców, jaka będzie wola Boża w odniesieniu do ich rządzenia dziećmi (Efezj. 6:2). Ale zauważcie, że w żaden sposób nie gromi ich, nakazując. Nigdy nie było to nakazem dla rodziców, ale dla dzieci, nawet przed zniesieniem Prawa. Apostoł nie sugeruje też, że nagrodą za to mogłoby być usprawiedliwienie, bowiem pisze do tych, którzy już są usprawiedliwieni, nie przez uczynki posłuszeństwa Prawu, lecz przez *wiarę* w Jezusa, ich Pana i Odkupiciela.

Zion's Watch Tower, wrzesień 1887, R-0976b

Przymierze Prawa wygasło

Ilustracja

Prawo zostało unieważnione i całkowicie odrzucone nie jako wyraz woli Bożej, ale jako *przymierze*. Oto przykład: Założmy, że jesteś właścicielem zakładu produkującego wyroby szklane i zatrudniasz pracowników, a także spisałeś zasady i kary oraz umieściłeś je w widocznym miejscu. Przypuśćmy, że jako karę za każdą stłuczkę przewidziałeś utratę jednodniowej pensji, a zatrudniając ludzi, najpierw wysłałeś ich, aby przeczytali te zasady, a następnie negocjowałeś z nimi, potem zaangażowałeś ich, rozumując, że kary wymienione w zasadach są częścią twojego kontraktu, przymierza lub umowy z nimi. Założmy, że pod koniec tygodnia było tak dużo stłuczek, że z nawiązką ich wartość pokryła zarobki pracowników i każdy z nich miał u ciebie dług.

Założmy, że tego samego dnia otrzymałeś spadek i że po tym, jak uświadomiłeś swoim pracownikom ich niedbałość i jej koszt, powiedziałeś im: Proponuję pokrycie wszystkich waszych strat z tytułu stłuczek z otrzymanego właśnie przeze mnie dziedzictwa. Ponieważ zaś minął tydzień, na który zawarliśmy umowę, angażując was wszystkich na kolejny tydzień, nie prosząc was już o zawarcie takiej samej umowy na kolejny tydzień. Zasady jednak pozostaną wywieszane i uznawajcie je za ogólny wyraz moich życzeń i w miarę możliwości przestrzegajcie ich przez szacunek dla moich interesów, a niedługo, kiedy uzyskacie bie-

głość, umieszczę zasadniczo te same prawa w nowej umowie, zawarcie której każdemu następnie zaoferuję.

Chociaż nie jest to raczej doskonała ilustracja, może pomóc niektórym dostrzec, jak Prawo dane przez Mojżesza Izraelowi zostało złamane przez wszystkich i pod koniec okresu jego obowiązywania nie było żadnej nagrody życia dla nikogo z nich – w myśl ich *przymierza* lub umowy zawartej na Synaju wszyscy byli zadłużeni (1 Mojż. 19:3-8; 5 Mojż. 27:9-26). Dziedzictwem zastosowanym w celu umorzenia ich długu była ofiara Chrystusa, zaranżowana przez Ojca i dobrowolnie dana przez naszego Pana, Odkupiciela. Drugi tydzień ilustruje Wiek Ewangelii. Prawo wciąż wisi przed oczyma wszystkich i jest *pośrednim* wyrazem życzeń naszego Ojca, uzupełnionym innymi zasadami i ustaleniami, które pokazują, że nie jest to już przymierze, chociaż jego duch przenika wszystkie nowe zasady. Możemy nadal korzystać ze starych reguł lub praw, aby nami kierowały zgodnie z życzeniami Mistrza i gdy nie znajdujemy żadnych wyraźnych sformułowań w nowych dodatkowych regułach (postanowienia Nowego Testamentu). Jednak odwołanie się do tych reguł w ten sposób, by szukać w nich zmysłu Mistrza, a poważanie ich jako obowiązujących i jako przymierza dla nas, to dwie zupełnie odmienne sprawy.

Zion's Watch Tower, wrzesień 1887, R-0976c

Żydzi w czasach naszego Pana kładli wielki nacisk na przestrzeganie szabatu, co zdaniem niektórych wierzących w naszych czasach powinno być wystarczającym dowodem ich świętości i pełnej harmonii z całym Prawem. Ale nie takie było podejście naszego Pana. Tamci czuli nawet obowiązek strofowania naszego Pana i Jego uczniów z powodu zaniechania szabatu, gdy zaś sobie zasadniczo przypisywali nie-nagannność. Przy jednej z takich okazji, kiedy faryzeusze zganili Pana, podjął On ten temat i objaśnił, wykazując im, że całkowicie błędnie rozumieją Boską intencję odnośnie szabatu. Nie miał on być ciężarem, lecz błogosławieństwem, nie został dany ze względu na Boga, ale ze względu na człowieka. Wezwał ich, by poświadczyli, iż Jego uczniowie nie wyrządzili żadnej szkody, że jedynie zgodnie z prawem zaspokoili swój głód. Następnie udowadnia słuszność swojego stanowiska, powołując się na autorytet, który byliby skłonni zaakceptować. Uznawali bowiem Dawida za świętego męża, mającego pochwałę u Boga, więc wykazał, że Dawid, *cierpiąc głód*, zjadł chleb, którego w innym wypadku nie wolno było jeść. Następnie uwypuklił ogólne zasady, że choć praca była zabroniona przez Prawo, to po to, by przynieść odpoczynek, pocieszenie, orzeźwienie i błogosławieństwo, a nie żeby powodować głód, niedogodności i niepokoje, czy to dla człowieka, czy dla zwierzęcia.

Przytoczył im fakt, że pewna praca była wykonywana w szabat przez kapłanów i wedle Bożego *zarządzenia*, co dowodzi, że czynności wykonywane przy ofiarach jako pomoc dla innych oraz na rzecz własnych potrzeb nie mogą być pogwałceniem czwartego przykazania. Po oznajmieniu, że jest w pełni uprawniony do rozstrzygnięcia kwestii szabatu, stwierdza, że zważając na literę Prawa, lekceważyli jego ducha i powinni dowiedzieć się, że Pan pragnie miłosierdzia, współczucia, litości i miłości bardziej niż ofiary, a co za tym idzie, że wszelkie uczynki miłosierdzia, współczucia, litości, miłości czynione w dzień szabatu są miłsze w oczach Bożych niż te ofiary, które były składane w szabat, jak i w inne dni, w figuralnej świątyni. Posiadając właściwy pogląd w swych umysłach, nie potępiłby oni Jego uczniów, których On, „pan szabatu”, nie potępił.

O zaślepieniu faryzeuszy w kwestii właściwej interpretacji prawa szabatu świadczy fakt, że nawet po tym,

„Pamiętaj o dniu szabatu”

- 6 marca [1898], Mat. 12:1-13 -

„Syn Człowieczy bowiem jest też Panem szabatu.” [Mat. 12:8]

Ci, którzy posiadają niewiele prawdy, są czasami wielkimi pedantami w kwestiach ceremonialnych. Tak było w przypadku Żydów podczas pierwszego przyjscia. Święta, posty, szabaty i dziesięciny były bardzo starannie przez nich przestrzegane, ale poważniejsze sprawy Prawa, dotyczące sprawiedliwości i miłości do Boga i człowieka, były niestety zaniechane. Takie jest świadectwo naszego Pana. I dzisiaj są ludzie, którzy przykładają szczegól-

ną wagę do uczęszczania do kościoła i do różnych ceremonii religijnych, ale całkowicie pomijają prawdziwego ducha i intencję biblijnych nakazów. Ich dbałość o sprawy formalne zdaje się ich zadowalać, przekonując ich, że są dobrzy, tak dobrzy, jak być powinni, a tym samym przeszkadza im to w dokonaniu gruntownej reformy życia i dążeniu do zharmonizowania wszystkich ich spraw z prawem Bożym, miłością do Boga i do ich współtowarzyszy.

jak nasz Pan udzielił im takiego wyjaśnienia, widocznie nadal uważali, że chociaż byłoby słuszne, aby kapłan w świątyni trudził się składaniem ofiary, to byłoby sprzeczne z tym samym prawem, gdyby ktoś uzdrawiał chorych i łagodził cierpienie. Jednak nasz Pan wkrótce odsłonił przed nimi ich błąd, jeśli nie obłudę ich serc. Dobrze wiedział, że w swoim zamiłowaniu do zysku pomogliby w dzień szabatu wydobyc owcę lub osła z dołu, ponieważ przedstawiają one wartość, a pozostawienie ich w dole w szabat mogłoby oznaczać ich śmierć, a tym samym finansową stratę. W ten sposób wykazał im, że umieli poprawnie, hojnie interpretować Prawo, gdy dotyczyło to ich sakiewki, ale tak bardzo brakowało im miłosierdzia, współczucia, miłości, że nie potrafili właściwie interpretować go w odniesieniu do uczynków miłosierdzia, kiedy nie chodziło o straty lub zyski finansowe.

Nasz Pan, jako Żyd, był związany żydowskim przymierzem tak długo, jak żył. Ponieważ w żadnym znaczeniu tego słowa nie uczynił końca Przymierza Prawa aż do swojej śmierci – *wtedy* stał się On „końcem bowiem prawa [przymierza] (...) ku sprawiedliwości [usprawiedliwieniu] każdego, kto wierzy” [Rzym. 10:4]. W konsekwencji, w czasie Jego służby byłyby niezgodne z prawem, grzeszne, gdyby nasz Pan pogwałcił którykolwiek z warunków Przymierza Prawa. Dlatego z przedstawionego nam wykładu mamy rozumieć, że Żydzi, zaniedbując ważniejszą sprawę i rzeczywiste zainteresowanie Przymierzem Prawa, popadli w pewne nawyki myślowe i zwyczaje, które były wypaczeniem Prawa i całkowicie sprzeczne z jego prawdziwym duchem. Pod wieloma względami faryzeizm stał się formalizmem. Twierdzi się, że zgodnie z ich definicją uczniowie złamali szabat, gdyż młócili pszenicę, pocierając ją w swoich rękach. Tak też twierdzono i argumentowano z pozorowaną powagą, że gdyby ktoś w dzień szabatu chodził po trawie w butach posiadających kolce, to byłoby to pogwałcenie Prawa – byłby to rodzaj młócenia, gdyż można było rozdeptać niektóre nasiona. Z równą powagą twierdzono, że łapanie pcheł na sobie byłoby rodzajem polowania, a tym samym pogwałcenie szabatu. Mówi się nawet, że dyskutowano o tym, czy świeże jajko powinno być spożywane pierwszego dnia tygodnia, ponieważ oznaczało to pracę kury w siódmym

dniu. Całkiem prawdopodobne, że gdyby w tamtym czasie wynaleziono zegary, wszystkie zostałyby zatrzymane w szabat. Nasz Pan pokazuje przez swoją krytykę, że była to tylko hipokryzja i samooszukiwanie się ze strony faryzeusza, którym łatwiej było okazywać sprawiedliwość w tak błahych sprawach, niż rozważać i starać się przestrzegać ważkie kwestie Prawa: sprawiedliwość i miłosierdzie. Nasz Pan pokazał im, że Bóg, jak przepowiedział, miał więcej upodobania w miłosierdziu niż w ofierze i że gdyby mieli Jego ducha w tej sprawie, nie potępialiby obłudnie swoich bliźnich, którzy w rzeczywistości nie czynili nic złego, ani też nie usprawiedliwiali się i nie chępli w swych przesądach i zakłamaniu.

To było preludium do tego, co nastąpiło i przygotowało drogę. Wchodząc do synagogi tego samego dnia, nasz Pan spotkał biednego kalekę, który potrzebował pomocy, i podczas gdy faryzeusze patrzyli na to, czekając na okazję, by potępić Go za złamanie szabatu zgodnie z ich fałszywymi pojęciami o nim, On skorzystał z okazji, by udzielić im nagany przed dokonaniem uzdrowienia, bez wątpienia zdając sobie sprawę, że skutki dla Jego słuchaczy będą tym sposobem korzystniejsze.

Wiedział, czego ich uczyć – znał ich czule miejsca, samolubstwo, i że bez względu na to, jak bardzo mogliby oszukiwać siebie i innych, teoretyzując o przestrzeganiu szabatu, gdy sprowadzało się to do kwestii straty lub zysku, kiedy to byliby w stanie uwolnić się od swoich przesądów i zgodnie z tym postępować – i dlatego postawił pytanie, czy uratują owcę lub osła w dzień szabatu, jeśliby wpadły do dołu. On i oni dobrze wiedzieli, co zrobią i jaki był zwyczaj, dlatego nie czekając na odpowiedź, ale biorąc ją za pewnik, Jezus przechodzi do wykazania, że ten oto biedny kaleka był znacznie lepszy niż owca lub osioł i że został uwięziony w grzechu i chorobie przez Nieprzyjaciela i że jeśli słuszne byłoby uwolnienie owcy lub osła, to o wiele bardziej słuszne było udzielenie pomocy bliźniemu w nieszczęściu również w dzień szabatu.

Ponieważ tamci mieli trudność z odpowiedzią, Pan udzieliwszy jej przed nimi i zganiwszy ich złego ducha, przystąpił do uzdrowienia kaleki i w ten sposób zawczasu zmanifestował chwalebłą moc i błogosławieństwa, które obficie nadejdą wraz z ustanowieniem Jego Królestwa – podczas Tysiąclecia.

Żydowski a chrześcijański szabat

Każde ludzkie zobowiązanie opiera się na jakimś Boskim prawie. Patrząc na żydowski szabat, dowiadujemy się, że był to siódmy dzień tygodnia i obowiązywał na mocy Boskiego przykazania – będąc jednym z Dziesięciu Przykazań danych Izraelowi na Górze Synaj. W konsekwencji nie było dla nich opcji, jak powinni go zachowywać, ale był obowiązujący na wyraźnie określonych warunkach. Pogwałcenie czwartego przykazania Dekalogu było pogwałceniem jednego punktu Prawa, a pogwałcenie jednego punktu Prawa było pogwałceniem całego Prawa. Ponieważ oferta życia wiecznego dla Żydów była oparta na ich absolutnym posłuszeństwie temu Prawu – nie na ich posłuszeństwie względem większości jego nakazów, ale względem wszystkich, bez żadnego wyjątku. Jednakże, jak widzieliśmy do tej pory i jak wyraźnie oświadcza nasz Pan i apostoł, żaden Izraelita nie zachował ani nie mógł nienaruszalnie zachować wszystkich elementów nałożonego na niego Prawa i w konsekwencji, zgodnie z przymierzem, nikt z nich nie był nigdy usprawiedliwiony do życia wiecznego. W związku z tym drobiazgowość faryzeuszy, że nawet dobrego uczynku nie wolno wykonać tego dnia, jest równie śmieszna i niemądra, jak ich twierdzenie, że są święci, całkowicie akceptowani przez Boga ze względu na ich nadmierną drobiazgowość co do zewnętrznych, formalnych i figuralnych cech Prawa, podczas gdy lekceważyli oni ducha całego Prawa – najwyższą miłość do Boga i miłowanie bliźnich jak samych siebie.

Chrześcijanin wchodzi w relację z Bogiem nie na warunkach Przymierza Prawa, zawartego z Żydami, ale na warunkach Nowego Przymierza, zapieczętowanego i ratyfikowanego drogocenną krwią Chrystusa. Dlatego nie ma on nic wspólnego z warunkami przymierza żydowskiego, które dotyczyło tylko Izraela według ciała. Fakt, że przez uczynki Przymierza Prawa żadne ciało nie zostało usprawiedliwione w oczach Bożych (Rzym. 3:20), prowadzi nas do radości, że mamy „lepsze” przymierze z Bogiem przez Chrystusa – przypieczętowane większą ofiarą za grzech i powiązane z „lepszymi obietnicami”. Nasze Nowe Przymierze jest o wiele wyższe niż Przymierze Prawa, tak jak jego Pośrednik, Chrystus, jest znacznie wyższy niż pośrednik Przymierza Pra-

wa, Mojżesz. Również duchowy Izrael stoi znacznie wyżej niż Izrael cielesny. Podstawą naszego przymierza nie jest Dziesięć Przykazań wrytych w kamieniu przekazanych na Synaju, ale o wiele wznioślejsze sformułowanie tego Boskiego prawa – jego duch, znaczenie, intencja, wielka pełnia Boskiego prawa, względem którego dziesięć przykazań było tylko niepełnym oświadczeniem sprowadzonym do wymiernego zrozumienia tamtego ludu. Nasze nowe przykazanie, nasze nowe prawo, wyrażone przez naszego Mistrza, Jezusa, nie składa się z wielu gróźb: Nie powinieś! Nie będziesz!, ale zawiera jedno przykazanie: *Będziesz miłował* – Pana Boga twego i bliźnich.

Miłość jest wypełnieniem nie tylko kodeksu żydowskiego, ale także całego prawa Bożego w odniesieniu do Niego samego i wszystkich Jego stworzeń. W nowym przykazaniu, podstawie Nowego Przymierza, nie ma żadnej wzmianki o dniu szabatu. Niemniej jednak, tak jak dziesięć przykazań dla Izraela i ich przymierze oraz ich pośrednik *zapowiadały* wyższe prawo miłości i nasze Nowe Przymierze oraz naszego Wielkiego Pośrednika, tak też dowiadujemy się, że element szabatu w żydowskim Prawie ma w doświadczeniu chrześcijanina pozafigurę na wyższym poziomie – lepszy szabat. W figurze był to fizyczny odpoczynek dla naturalnego, figuralnego Izraelity. W pozafigurze jest to odpoczynek umysłu, odpoczynek serca pozafigurального Izraelity. Jak żydowski dzień szabatu przedstawiał odpoczynek serca, radość i pokój, które chrześcijanie mogą posiadać przez wiarę w Chrystusa – w uświadomieniu sobie przebaczenia grzechów, przebaczenia nieprawości i pojednania się z Bogiem przez śmierć Jego Syna – tak samo prawo Nowego Przymierza, miłość, nakazuje wszystkim, którzy są w Chrystusie Jezusie, *odpoczywać* w pełnej wierze w wielkie dzieło dokonane dla nas przez naszego Pośrednika na Kalwarii. Jak apostoł oświadcza: „Będąc więc usprawiedliwieni przez wiarę, mamy pokój z Bogiem przez naszego Pana Jezusa Chrystusa” [Rzym. 5:1]. W ten sposób cieszymy się odpoczynkiem lub szabatem naszego Nowego Przymierza. W ten sposób nowy Pośrednik zapewnił duchowemu Izraelowi o wiele lepszy odpoczynek niż ten, który był zapewniony przez figuralnego pośrednika dla figuralnego Izraela. Tak jak siedem jest symbolem doskonałości, kompletności, tak odpoczynek siódmego dnia był

symbolicznym wyobrażeniem pełnego lub *doskonałego odpoczynku, jaki mamy* w Chrystusie, którego Izrael według ciała nigdy nie miał i którym nigdy nie mógł się cieszyć.

Szabat, czyli odpoczynek, pod Nowym Przymierzem trwa nie tylko jeden dzień – zaiste, jakże bylibyśmy zmęczeni, gdybyśmy mogli odpoczywać w Chrystusowej wystarczalności tylko jeden dzień na siedem! Możemy bowiem ustawicznie odpoczywać w Chrystusie „każdego dnia i o każdej godzinie” – ufając nie własnej wystarczalności, ale Jego. W ten sposób odpoczywamy od uczynków samousprawiedliwienia, od wszelkich wysiłków usprawiedliwiania się przed Bogiem. Przyjmując usprawiedliwienie ofiarowane nam za darmo przez drogocenną krew i odpoczywając w niej nieustannie, oddajemy naszą małą, pełną miłości służbę po stronie Pana i w opozycji do grzechu. Czynimy to nie po to, by zapewnić sobie odpoczynek i usprawiedliwienie, ale jako dziękczynienie za to, że już otrzymaliśmy to błogosławieństwo dzięki łasce Bożej. W ten sposób, jak apostoł oświadcza: „[my] odpoczywamy od swoich czynów, tak jak Bóg od swoich” [Hebr. 4:10]. Bóg oddał sprawę odkupienia świata w ręce Chrystusa i czytamy, że „Ojciec nikogo nie sądzi, lecz cały sąd dał Synowi” [Jan 5:22]. Podobnie my złożyliśmy wszystkie nasze sprawy w Jego ręce i odpoczywamy w Nim – przestrzegając nieustającego szabatu przez wszystkie dni tygodnia i przez wszystkie tygodnie roku.

Jednak co do fizycznego odpoczynku, to nie mamy odnośnie szabatu żadnych nakazów od Pana w Jego Słowie, z wyjątkiem tego, że nasze prawo miłości wymaga, abyśmy uwielbili Boga w naszych ciałach i duchu, które są Jego, a zatem będziemy przestrzegać takich zasad i przepisów w naszych fizycznych organizmach w odniesieniu do naszego pożywienia, odzieży i odpoczynku, tak by to nas najlepiej kwalifikowało i umożliwiało pełnienie Bożej służby. Chociaż bylibyśmy zadowoleni, gdyby wszyscy ludzie mogli rozpoznać tę sprawę z punktu widzenia Nowego Przymierza, to jednak wiemy, że nikt nie może patrzeć na nią i przestrzegać z tej perspektywy, z wyjątkiem tych, którzy weszli w relację Nowego Przymierza z Bogiem, a tych, jak wiemy, jest stosunkowo niewielu w światowej populacji – chociaż mamy nadzieję, że w słusznym czasie Bożym, w Wieku Tysiąclecia, cały rodzaj ludzki zostanie doprowadzony

do poznania i oceny tego Nowego Przymierza i wtedy, jeśli zechce, będzie się mógł cieszyć wszystkim, co ono zapewnia, włączając w to ów odpoczynek wiary, pozaobrazowy szabat, którym może się cieszyć tylko wierny lud Boży.

W międzyczasie jednak świat ludzki, pośród którego żyjemy, przez różne błędne wyobrażenia, zarówno dotyczące Przymierza Zakonu, jak i Nowego Przymierza, wyznacza jeden dzień tygodnia jako szabat lub dzień odpoczynku i jako chrześcijanie, którzy cieszą się prawdziwym szabatem odpoczynku i pokoju w Chrystusie, jesteśmy zadowoleni, że możemy skorzystać z przepisów tego świata, aby powstrzymać się od świeckiej pracy i poświęcić się w tym dniu duchowym uczynom, duchowym ucztom i duchowemu budowaniu charakteru w prawości. Ale rozpoznając i przestrzegając go uważnie, ponieważ jest to prawo kraju, i chociaż cieszymy się, że mamy tę szczególną okazję do chrześcijańskiej społeczności i duchowej współpracy, zaprzeczamy w całości, że jest to Boski obowiązek. I chociaż powinniśmy zachowywać dowolny dzień, jaki może być wyznaczony przez „władze, które są”, jesteśmy szczególnie zadowoleni, że za wspólną zgodą przyjęły one dzień, który wolimy od wszystkich innych, ponieważ upamiętnia on zmartwychwstanie naszego Pana i Mistrza, a w związku z tym także początek naszego *odpoczynku wiary* w Niego.

Zion's Watch Tower, 15 lutego 1898, R-2268

Dokończenie ze str. 16

Luter stwierdza: „Dziesięć Przykazań nie dotyczy nas, pogan i chrześcijan, ale tylko Żydów. Jeśli kaznodzieja chce cię zmusić do powrotu do Mojżesza, zapytaj go, czy Mojżesz wyprowadził cię z Egiptu”.

Kalwin wygłasza nie mniej dobitne oświadczenie pisząc, że „szabat jest zniesiony” i zaprzecza, „że moralna jego część, to jest przestrzeganie jednego dnia na siedem, nadal pozostaje aktualna”. Dodaje natomiast: „Nadal jest wśród nas zwyczajem zbierać się w określone dni na słuchanie słowa, łamanie mistycznego chleba i na publiczne modlitwy, a także po to, by pozwolić sługom i robotnikom na zaniechanie pracy”.

Usprawiedliwienie *przez wiarę*, a nie przez przestrzeganie praw Mojżeszowych czy też rzymskokatolickich postów i pokuty było *argumentem*, od którego rozpoczęła się reformacja.

Zion's Watch Tower, wrzesień 1887, R-0976

Bóg nie zapomni

„Bóg bowiem nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o waszym dziele i trudzie miłości, którą okazaliście dla jego imienia, gdy służyliście świętym i nadal służycie” – Hebr. 6:10.

„Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad płodem swego łona? A choćby też i one zapomniały, ja jednak o tobie nie zapomnę” – Izaj. 49:15.

Kiedy czytamy te zapewnienia o najczulszej miłości ze strony naszego niebiańskiego Ojca, a następnie uświadamiamy sobie nasz niski stan, nie możemy się nadziwić, że rzeczywiście staliśmy się obiektami tej miłości. Jeśli jednak pokornie kroczyliśmy wąską drogą, te zapewnienia są dla nas pociechą i wzmocnieniem.

Twój zakres działania może wydawać się wąski, twoje możliwości zaangażowania się w szczególną pracę w obecnym czasie mogą być z konieczności bardzo ograniczone. Jeśli jednak z miłością pracujesz, aby zrobić wszystko, co możesz w okolicznościach, których nie możesz kontrolować, aby je poprawić, i pełnisz tę służbę z całego serca, radość

nie, wtedy czuj się upewniony, że Pan to docenia. I nie jest niesprawiedliwy, żeby miał o tym zapomnieć, dlatego że chodzi o coś małego i niewiele znaczącego.

Bóg nie mierzy nas miarą wyników naszej pracy, ale ducha, który rozwijamy i przejawiamy w jej wykonywaniu. Jeśli mamy ducha naszego Mistrza, naszym nieustannym celem i wysiłkiem będzie nie tylko zrobienie czegoś, ale zrobienie *wszystkiego*, co w naszej mocy, w specjalnej pracy, którą Bóg wyznaczył na ten szczególny czas. W niektórych przypadkach owo *wszystko* jest znacznie większe niż w innych. Bardziej prawdopodobne jest, że nie docenimy naszych zdolności i możliwości, niż je przecenimy, a tym samym osiągniemy

znacznie mniej, niż moglibyśmy. Jeśli jednak jesteśmy wiernymi szafarzami, będziemy starali się inwestować nasze talenty w jak najlepszy sposób, zgodnie z naszym najlepszym osądem, tak aby zapewnić im jak najlepsze wyniki. Wysiłki takich osób będą również ukierunkowane dokładnie tak, jak Pan wskazuje – przede wszystkim na świętych, aby im służyć i budować ich w wierze, a także zachęcać i wzmacniać słabszych spośród nich, ogólnie rzecz biorąc – służyć im w jakikolwiek sposób.

Takiej służby i pracy miłości Pan nie zapomni. Prędzej matka zapomni o swoim niemowlęciu niż Bóg o tych swoich najdroższych.

Zion's Watch Tower, lipiec 1887, R-0957b

Objawiłeś je niemowlętom

Niektórzy pytają: Jak mamy odpowiedzieć tym, którzy zarzucają nam pewność siebie i zarozumiałość, gdyż odważamy się przyjmować wiarę i nauczać coś, w co nie wierzyli Wesley, Whitefield i Knox, a także czego nie uczą inni wielcy obecnej doby? Z naganą pytają: Czy ty jesteś lepszy albo mądrzejszy od nich?

Odpowiadamy: Ścieżka sprawiedliwych jest rzeczywiście światłem jaśniejącym, które świeci *coraz mocniej*, aż do dnia *doskonałego* [Przyp. 4:18]. W konsekwencji ci, którzy kiedyś chodzili z Bogiem, a nawet żyli z Nim bardzo blisko, mogli mieć tylko takie światło, jakie było przynależne dla ich czasów. Przykładem może być Daniel i wszyscy prorocy (Dan. 12:9,10; 1 Piotra 1:10-13). Czy Wesley, Whitefield, Knox i inni byli lepsi od Mojżesza, Daniela i wszystkich proroków?

A jeśli niektórzy współcześni, którzy stoją przed ludźmi jako propagatorzy chrześcijaństwa, tak naprawdę nie chodzą w jaśniejącym świetle albo co najwyżej chodzą bardzo wolno, to czy najpokorniejsze dziecko Boże powinno się o nich potknąć? Absolutnie nie! Mamy słowo samego Boga, za pomocą którego możemy wszystko udowodnić,

a jeśli tego nie robimy, jesteśmy sami sobie winni. Słowo Boże zapewnia nas, że nie można zwieść *wybranych* – wiernych, którzy ignorują wszelkie uprzedzenia, pychę, ambicje oddawania czci ludzkiej itd. i po prostu podążają za Bożym Słowem, sprawdzając przez *nie* wszystko, chociaż inni wielcy lub mali mogą je odrzucić.

Nie możemy osądzać serc innych w tych sprawach, ale możemy osądzać własne. A dzięki łasce Bożej potrafimy

mocno obstawać przy naszych przekonaniach i odważnie walczyć o wiarę, której nie wolno nam się wstydzić.

Możemy serdecznie zgodzić się z wyrazem wdzięczności naszego Mistrza do Boga, kiedy powiedział: „Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te sprawy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je niemowlętom. Tak, Ojcze, gdyż tak się tobie upodobało” – Mat. 11:25-26.

Zion's Watch Tower, lipiec 1887, R-0957

